



Młodzieżowy Dom Kultury „Ochota”

02-348 Warszawa, ul. Rokosowska 10
tel. 22 822 28 95, www.mdkochota.edu.pl
poczta redakcyjna: korniszon007@wp.pl



Rok 15
nr 4 (98)
marzec
kwiecień
2018

Cena: brak
(bezcenne!)

Korniszon

Niezależny Miesięcznik Młodzieży w Każdym Wieku

Numer wydany przy współpracy Oddziału PTZN w Warszawie i Centrum Handlowego Blue City

Wiosna! Wiosna!!! Cały świat za oknem krzyczy: wiosna! Mimo że pogoda jeszcze potrafi nas zaskoczyć porannym przymrozkiem czy lodowatym północnym wietrzykiem (cóż, w końcu, jak wiadomo, kwiecień-plecień...), to na każdym kroku daje o sobie znać radosny duch Wiosny (o, zrymowało się, znaczy prawda!). Ten numer „Korniszon” także jest w tym wiosennym duchu stworzony, tętni życiem, emocjami, radością. Witamy w nim wiosnę z Eko-Marzanną, podpowiadamy jak chronić piękno świata, opowiadamy o wielkich sercach ochockiej młodzieży, chwalimy się jej artystycznymi i naukowymi sukcesami. Przeżywamy z młodymi dziennikarzami przygody w TEPfactor i relaksujemy się w kinie Helios, snujemy marzenia razem z laureatami konkursu „Przyszłość Spełnionych Marzeń”, cieszymy się spontanicznością naszych przedzodolnych przedszkolaków. Prawdziwie wiosenna eksplozja kreatywności i inwencji rozděła rubrykę kulturalną do niespotykanych rozmiarów, a wiosenny horoskop przepowiada same szczęśliwe dni! Zapraszamy do lektury! *Redakcja*



Daria Pakaliuk MDK OCHOTA

STAY FOCUSED

Dobrze wiem, że wiele osób narzeka, iż edukacja w Polsce skupia się na teorii i nie ma nic wspólnego z praktyką, co skłoniło wielu moich znajomych do wybrania uczelni wyższych za granicą. Moje kilkomiesięczne już doświadczenie studenckie pokazuje jednak, że to absolutnie nieprawda! Studiując zarządzanie dopiero drugi semestr, a poza nauczeniem się jak przedstawić graficznie rynkowe skutki popytu i podaży, miałam okazję zorganizować niejedną projekcję, który wymagał poszukiwania partnerów, planowania budżetu czy różnego typu analiz. „Stay Focused” to przykład jednej z prac, które muszą przygotować na zaliczenie razem ze znajomymi. *(ciąg dalszy na stronie 3)*

W tym numerze m. in.:

- Altsajder: O edukacji w Polsce (refleksje młodego nauczyciela. 2
- Aktualności wiosenne..... 4-5
- Blue City! Wizyta w HELIOSIE i gorące relacje z TEPfactor..... 6,7
- Oswajanie Pegaza: o marzeniach ciąg dalszy 8,9
- W stronę wartości..... 10,11
- Słownik Wyrazów Dobrych: KULTURA..... 10
- Miasto światła i kolorów..... 14
- Ale kino: „GWIAZD NASZYCH WINA”..... 14
- Recenzje: „MY HERO ACADEMIA”. „KWIAT KALAFIORA”.....
- MINECRAFT wciąż na topie..... 13-14
- Rubryka sportowa Korniszon... 14
- Wiosenny horoskop Korniszon... 15
- „Co pika w sercu smyka?” relacja z finału..... 16

NIETYPOWE ŚWIĘTA

Już za chwilę Wielkanoc, poza wielkimi porządkami wiosennymi niby nie ma nic do roboty... O dziwo, w tym okresie jest jeszcze dużo innych, ciekawych i nietypowych świąt. Już trzeciego maja Dzień Roweru, niecały tydzień później Światowy Dzień Robienia na Drutach w Miejscach Publicznych, a 9 maja Dzień Agugaga (czyli dzień pierwszych słów dzieci). No i jeszcze 21 maja jest Dzień Odnowienia Znajomości, Dzień Kadeta, Europejski

Dzień Obszarów Natura 2000, Światowy Dzień Różnorodności Kulturowej a także Dzień Kosmosu. Dwunastego czerwca wypada Dzień Czekolady, 5 dni później odbędzie się Światowy Dzień Kostki Rubika, a 24 czerwca wypada Europejski Dzień Śniadania. A najlepsze jest to, że tego typu świąt jest po około 29 na miesiąc, co oznacza, że jeden rok daje nam około 348 dni na świętowanie różnych dziwnych okazji!

Michał Rogowski



Zuzia Frelak MDK OCHOTA

Złota Myśl Numeru:

Nie ma lustra,
które by lepiej odbijało
człowieka niż jego słowa.

Mędrcze O'Guru
(Juan Luis Vives)





czyli...

LIS GOŃCZY POLOWANIE NA DEMOKRAJCĘ!

W marcu na warsztatach dziennikarskich w Młodzieżowym Domu Kultury „Ochota” młodzież z XLVIII LO im. Dembowskiego zgłębiała tajniki konstruowania i przeprowadzania wywiadu, a już 28 marca młodzi dziennikarze mieli okazję przećwiczyć w praktyce świeżo nabyte umiejętności na spotkaniu z panem Krzysztofem Grochowskim, naczelnikiem Wydziału Oświaty i Wychowania dla Dzielnicy Ochota. O kulisach zarządzania oświatą, strajkach nauczycieli, problemach z LGBT, programach międzynarodowych w szkołach i wielu innych ciekawych zagadnieniach możecie przeczytać poniżej oraz w następnym numerze „Korniszona”.

„TUTAJ ZAWSZE COŚ SIĘ DZIEJE” WYWIAD Z PANEM KRZYSZTOFEM GROCHOWSKIM, NACZELNIKIEM WYDZIAŁU OŚWIATY I WYCHOWANIA

Korniszon: Z czym się wiąże pana praca?

Krzysztof Grochowski: Moja praca wiąże się z bieżącym nadzorem nad publicznymi placówkami oświatowymi w dzielnicy Ochota, ale również ze współpracą z placówkami niepublicznymi, gdyż wypłacamy różne dotacje na ich działalność. Na co dzień głównie z bieżącymi sprawami, pomocą dyrektorom, organizacją pracy szkół realizacją godzin. To jest najważniejsze.

K: Lubi pan swoją pracę?

KG: Tak. Lubię w niej to, że zawsze coś się dzieje, że jest zmienna. Tutaj nie da się wszystkim zaplanować. Byłem nauczycielem, wicedyrektorem, dyrektorem, więc oświatę znam.

K: A czy kiedykolwiek myślał pan, że zostanie pan naczelnikiem?

KG: Nie. Bardziej myślałem, że swoją karierę zawodową skończę na stanowisku dyrektora.

K: Do jakiej szkoły średniej pan uczęszczał?

KG: Do „Kołłątaja” – XXI LO im. Hugona Kołłątaja w Warszawie.

K: Jak wspomina pan ten czas?

KG: Bardzo dobrze, aczkolwiek to były zupełnie inne czasy: okres stanu wojennego, ogromna dyscyplina, ale zostaliśmy bardzo dobrze przygotowani na studia. Matura to jedno, ale musieliśmy zdawać osobne egzaminy na uczelnie wyższe. Ja byłem w klasie biologiczno-chemicznej i większość moich kolegów to medycy i biolodzy z wykształcenia, a cztery osoby, w tym ja, wybrały inny kierunek. Było bardzo dużo nauki. Choć teraz też tak jest. Ale my mogliśmy w czwartej klasie jeszcze zmienić swoje wybory. Po klasie biologicznej mogliśmy studiować pedagogikę czy germanistykę. Wystarczyło, że się nauczyłem i przystąpiłem do egzaminów na uczelni. Wy teraz musicie być bardziej ukierunkowani – macie rozszerzenia, potem maturę i nie jesteście w stanie nic zmienić. Jeśli komuś zmienia się w międzyczasie pomysł na przyszłość, to ma ogromny kłopot. Kiedyś zdecydowanie łatwiej było dokonać zmiany i zwrotu o 180 stopni.

K: Jako były dyrektor, co pan sądzi o reformie edukacji dotyczącej likwidacji gimnazjum na rzecz ośmioletniej podstawówki i czteroletniego liceum?

KG: Nie jest tak, że aprobuję te zmiany, jednak musimy je zastosować, ponieważ są to przepisy ustawowe, do których należy się dostosować. Uważam, że reforma jest bardzo szybko przeprowadzana i stanowi dla nas ogromne wyzwanie. Przygotowaniem szkół na nadchodzące dwa nowe roczniki do placówek ponadgimnazjalnych wiąże się z problemami finansowymi. Kumulacja uczniów nie jest problemem tylko dla nauczycieli i administracji, ale też dla samej młodzieży. Martwię się też o braki kadrowe oraz spadek jakości edukacji, jaki może spowodować przyjęcie 14 nowych klas. Zmiany przeprowadzalbym wolniej, rozłożył je w czasie.

K: Czy sądzi pan, że w Polsce byłoby możliwe wprowadzenie systemu skandynawskiego, opierającego się na małej liczbie uczniów w klasach?

KG: Przez pewien moment szliśmy w

tym kierunku, kiedy w Polsce mieliśmy do czynienia z niżem demograficznym. Jednak kolejne reformy odwróciły tę tendencję. Przy obecnej reformie będzie to widoczne, kiedy placówki będą musiały przyjąć podwójny rocznik i wtedy klasy będą liczyły nawet po 34 osoby. Obecne zmiany musiałyby rozciągnąć się w czasie, abyśmy w ogóle mogli myśleć o zbliżeniu się do modelu skandynawskiego. Zależy też o którym schemacie nauczania mówimy. Wzór fiński, do którego byśmy dążyli, opierający się na małej liczbie uczniów, gdzie nauczyciele muszą przejść bardzo restrykcyjne testy predyspozycji aby w ogóle nauczać, jest niestety bardzo oddalony od nas. Systemowi norweskiemu zazdroścę poziomu nauczania języków obcych. W Polsce mamy powszechne nauczanie angielskiego, jednak nie osiągamy takiego poziomu posługiwania się nim jaki prezentują młodzi Norwegowie czy Szwedzi. Dziewczyna ze Szwecji, którą miałem okazję uczyć, nie spełniała wymogów w swoim kraju, natomiast według naszych standardów biegle władała angielskim i francuskim.

K: Czy budżet przewiduje informatyzację szkół?

KG: Tak, jednak osobami odpowiedzialnymi za budżet szkół są dyrektorzy i to oni decydują na przykład o wymianie komputerów lub instalacji tablic interaktywnych. Wiadome jest, że sprzęt komputerowy musi być wymieniany na bieżąco,



komputery mające po 4-5 lat nie są w stanie w pełni spełniać wymogów. My jako Wydział Oświaty możemy aplikować o dodatkowe środki do Ministerstwa Edukacji Narodowej, jak np. w przypadku projektu „Aktywna tablica”, z którego skorzystały szkoły podstawowe na Ochocie.

K: Jest pan naczelnikiem wydziału – czy mógłby nam pan zdradzić ile osób panu podlega i jak wyglądała ta hierarchia?

KG: Ochocki Wydział Oświaty nie jest duży. Mamy naczelnika i pięć osób, które podlegają pode mnie, a od 1 kwietnia dojdzie jeszcze jedna. Organem prowadzącym jest M. St. Warszawa, ale zadania wykonuje Zarząd Dzielnicy Ochota. Nade mną jest cały zarząd, czyli pani Burmistrz i dwie panie Wiceburmistrzynie, Dyrektor Biuro Edukacji, pani wiceprezydent Warszawy Renata Kaznowska, która zajmuje się oświatą, ale też Rada Dzielnicy Ochota oraz Komisja oświaty, wychowania i sportu.

K: Jakie procedury musiał Pan przejść żeby

zostać naczelnikiem?

KG: Burmistrz dzielnicy ogłosiła dwuetapowy konkurs i żeby zostać naczelnikiem musiałem wziąć w nim udział. Pierwszy etap to test wiedzy oświatowej, a drugi to rozmowa z komisją powołaną przez burmistrza dzielnicy, z dodatkowymi pytaniami. Ja jeszcze nie byłem pracownikiem samorządowym, więc dodatkowo musiałem przejść procedury z tym związane, m.in. różne kursy, szkolenia, a także test wiedzy pracownika samorządowego. Dopiero wtedy mogłem złożyć ślubowanie na funkcję pracownika samorządowego.

K: Czy któryś etap był dla pana łatwiejszy?

KG: Trudno powiedzieć. Pierwszy etap, czyli test, jest specyficzny, bo oświata cały czas się zmienia. Nie wiadomo czy wybrać odpowiedź z testu, czy dopisać aktualną, bo zdarza się, że odpowiedzi proponowane w teście są już nieaktualne. Ale trudniejsza jest chyba rozmowa. Tam pada więcej pytań, każdy zadaje inne i jest ta presja przez bezpośredni kontakt wzrokowy.

K: Czy obecnie szkoły na Ochocie realizują programy międzynarodowe? I jeśli tak, to jakie?

KG: Na Ochocie są realizowane takie programy, z tym, że głównie przez szkoły gimnazjalne i ponadgimnazjalne. Wszystkie te szkoły biorą udział w programie „Erasmus” albo starają się nawiązywać różne kontakty z innymi krajami. Wiele szkół gimnazjalnych czy licealnych angażuje się w wymiany uczniów.

K: Myślał pan nad zwiększeniem liczby czy zasięgu takich programów?

KG: My nie możemy decydować. Jako Wydział Oświaty możemy zachęcać szkoły do udziału, ale to jest autonomiczna decyzja dyrektorów i rad pedagogicznych.

K: Jak protesty nauczycieli wpływają na oświatę na Ochocie?

KG: To zbyt wczesne pytanie. Możemy jedynie przewidywać jak wpłyną. Nie wiemy jeszcze co będzie dalej. Strajk ma być od 8 kwietnia, więc to dopiero przed nam. Część szkół czy przedszkoli może być zamknięta lub zostanie zawieszona ich działalność jeśli nie będzie możliwe sprawowanie opieki nad uczniami.

K: Popiera pan te protesty?

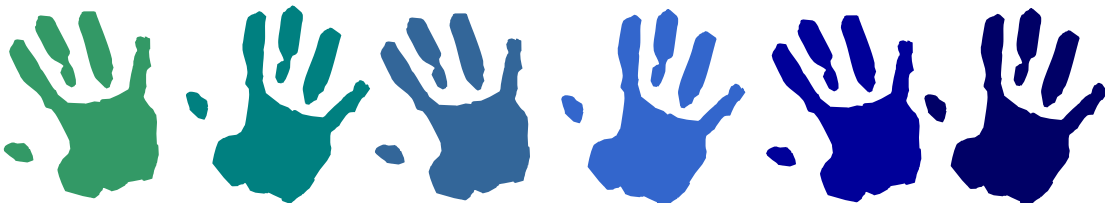
KG: Tak. Jeśli chodzi o kwestie finansów są jak najbardziej słuszne, bo nauczyciele i wszyscy pracownicy oświatowi zarabiają mało w stosunku do wykształcenia i obowiązków. Jest mitem, że nauczyciel pracuje 18-25 godzin. Do tego dochodzą przygotowania do zajęć każdej klasy, szkolenia, inwestycje we własny rozwój, sprawdzanie dużej liczby prac klasowych, przygotowywanie ich, wszystkie wyjazdy. Przy tym ogromie pracy pensje są niskie.

K: W jaki sposób pan wspiera ten strajk? Będzie pan brał udział w demonstracjach?

KG: Demonstracji jeszcze nie ma. My przede wszystkim możemy wesprzeć dyrektorów szkół, na przykład poprzez pomoc prawną. To nowe wyzwanie i każde złamanie przepisów może grozić sankcjami dla dyrektora i szkoły.

CIĄG DALSZY W NASTĘPNYM NUMERZE

art saj der



WYCIĄGNAĆ JAK NAJWIĘCEJ SIĘ DA

wało zostać tłumaczami, ale znaleźli się też tacy, którzy wiązali swoją przyszłość z prawem czy naukami zupełnie oderwanymi od tych humanistycznych. Nasza pani od polskiego chyba bardzo liczyła, że znajdzie się chociaż jedna osoba, która postanowi zostać nauczycielem i pamiętam jak przy wszystkich zapytała mnie dlaczego ja nie mam takich planów. W odpowiedzi przez kilka dobrych minut wymieniałam wszystkie powody, dla których nie warto być nauczycielem. Wolalabym pracę, w której mogę zaplanować swój urlop inaczej niż życie sobie tego minister edukacji, a codzienne obcowanie z ludźmi, przechodzącymi przez etapy życia, które ja już na szczęście mam za sobą, nie jest szczególnie zachęcająca. Do tego rok w rok powtarzałabym ten sam materiał, a moja praca byłaby oceniana przez pryzmat tego, na jak bardzo pracowitych uczniów trafię. I jeszcze do tego byłabym cały czas obserwowana i oceniana – za to co mówię, jakie błędy popełniam, jak się ubieram i jak niesprawiedliwie oceniam sprawdziany. Nie ma ani jednej rzeczy w zawodzie nauczyciela, która by mnie przekonała, że może

jednak nie jest to najgorsza praca na świecie. Dlatego właśnie rok później zostałam nauczycielem. A najgorsze jest to, że całkiem mi się to podoba. No, nie do końca nauczycielem na pełny etat, po prostu jakoś tak się moje losy potoczyły, że przez 3 godziny w każdy poniedziałek daję korepetycje z angielskiego w MDK, w ramach projektu Lokalny System Wsparcia „Razem z Ochotą”.

Jeśli jest coś ciekawego, co wyniosłam z tego doświadczenia, to że serio nigdy nie powinno się mówić „nigdy”, a poza tym chyba końców osiągnęłam szczyt cierpliwości i nie sądzę, że ktoś mógłby mnie już z niego zrzucić. Zrozumiałam też coś bardzo ważnego, czego do tej pory wprost nie powiedział mi nikt inny: nauczyciele są dla uczniów, a nie odwrotnie, ale jeśli nie chcesz brać, to nawet najlepszy pedagog nie wmusi w ciebie tego co ma ci do zaofiarowania.

To co jest zapisane w programie i wymagane na egzaminach wcale nie zależy od nauczycieli, tylko jest im z góry narzucone, więc możemy narzekać, że niektórzy mają wymagania z kosmosu, ale w gruncie rzeczy to jak narzekanie na pogodę, na którą nie mamy wpływu. I może rzeczywiście to czego uczymy się w szkole jest nam niepotrzebne i nigdy w życiu do niczego nam się nie przyda, ale z drugiej strony czy to nie dlatego, że Polacy są wyjątkowo czytani i obeznani w podstawowych informacjach w wielu dziedzinach, nasz kraj tak szybko się rozwija? Każda osoba, która kończy klasę humanistyczną, ma też pojęcie o podstawach matematyki, a każdy kto kieruje swoje zainteresowania w stronę nauk ścisłych, ma przynajmniej pobieżne obeznanie w literaturze europejskiej. W Polsce edukacja jest za darmo i nie musimy zmagać się z popularnym na świecie problemem

osób, które startują w dorosłość z wielotysięcznymi kredytami za studia do spłacenia. Doceniajmy to! Zawsze wydawało mi się, że edukacja bez wymagań, stresu i sprawdzianów, sama dla siebie, byłaby doskonałym pomysłem, ale teraz widzę, że to nieprawda. Moje zajęcia są przecież na luzie, bez stresu, bez sprawdzianów i prac domowych. Nie trzeba na nich być i nie trzeba na nich uważać, starać się ani nic notować. Przerabiamy dokładnie to co jest akurat potrzebne osobom, które przyszły i w sposób, który im odpowiada, ale gwarantuję wam że tylko ci, nad którymi ciąży stres zbliżającego egzaminu gimnazjalnego, którzy przychodzą, pytają, notują i robią coś sami, we własnym tempie w domu – tylko te osoby naprawdę się czegoś uczą. Przychodzą do mnie rodzice i mówią, że ich dzieci mają problemy z nauką, ale prawda jest taka, że ich problemem nie jest nauka tylko jej absolutny brak. Nie oczekuj od nauczycieli, że wmuszą w ciebie coś po co nie chcesz wyciągnąć ręki.

Podsumowując moje przemyślenia, żaden nauczyciel i żadna szkoła nie nauczy niczego, jeśli jej uczniowie nie będą chcieli uczyć się sami. Narzekamy (ja też, bo nie zapominajmy, że nadal sama się uczę), że nauczyciele źle nam przekazują wiedzę, że każą nam zakuwać bezsensowne rzeczy i że nie mamy czasu na robienie tego co nas naprawdę interesuje. Czas zrozumieć, że nie chodzi o to, żeby mieć same piątki i siedzieć w książkach od rana do wieczora, ale o to, żeby wyciągnąć z dawanej nam edukacji jak najwięcej się da i zacząć uczyć się dla siebie, bo wiedza to jedna z tych niewielu rzeczy, które dostajemy za darmo raz, a zostają z nami na zawsze.

Katarzyna Stankiewicz

STAY FOCUSED (ciąg dalszy ze strony 1)

W ramach programu Zwolnieni z Teorii postanowiliśmy zająć się istotnym problemem, jakim jest bezmyślne używanie telefonów. Uważamy, że jest to problem, który dotyczy ludzi z większości kategorii wiekowych, jednakże warsztaty, które w ramach projektu zamierzamy przeprowadzić, będą skierowane do młodzieży w wieku 12-15 lat.

A teraz kilka słów o samym problemie i jak zamierzamy go rozwiązać.

Wszyscy wiemy, że w XXI wieku nie jest możliwe całkowite odcięcie się od elektroniki, szczególności od telefonów. Nie chcemy więc, żeby ktokolwiek wyrzucił swojego smartfona do

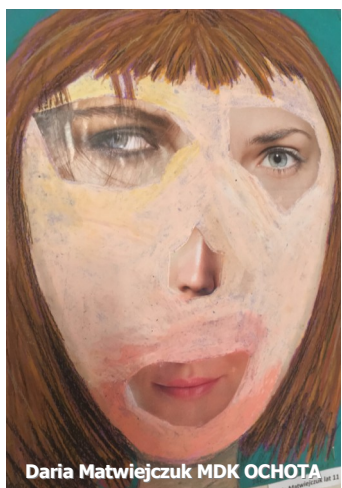
kosza! Nasz projekt będzie się skupiać na poradach oraz wskazówkach jak z naszych urządzeń korzystać w odpowiedni sposób.

Głównymi problemami, o których słyszy się już praktycznie wszędzie, jest pogorszenie: naszego wzroku, naszego skupienia czy naszej postury. Chcemy wam pokazać, że korzystanie ze smartfonów nie zawsze musi się tak kończyć. Zarówno postępy w pracy nad projektem, jak i ciekawe informacje związane z jego tematyką możecie znaleźć na facebooku. A może to właśnie w twojej szkole wkrótce odbędą się nasze warsztaty?

Ten i wiele innych projektów oczywiście nie udałyby się bez solidnych podstaw teoretycz-

nych, które też musieliśmy opanować. Z tego co słyszałam, w kolejnych latach przedmioty matematyczne, z którymi muszę się teraz zmagać, zostaną ograniczone, a program jeszcze bardziej skupi się na praktyce. Dlatego nie zgodzę się z tym, że w naszym kraju edukacja jest na niskim poziomie czy opiera się na niepopartej praktyce teorii. Wręcz przeciwnie, cieszę się, że mogę za darmo studiować na uczelni reprezentującej bardzo wysoki poziom (odzwierciedlony między innymi w międzynarodowych rankingach), czego zazdroścą mi znajomi z innych krajów.

Katarzyna Stankiewicz



Daria Matwiejczuk MDK OCHOTA



Kewin Nguyen MDK OCHOTA



Matylda Niećko MDK OCHOTA



Oliwia Biegała MDK OCHOTA

AKTUALNOŚCI

BĄDŹ EKO! WSPIERAJ „LESS WASTE”

Hej, jestem Inga, będę nową redaktorką „Korniszona” i jest to dla mnie fascynująca przygoda. Interesuję się ekologią i chciałabym w swoich tekstach zachęcić was do dbania o środowisko. Ostatnio w mediach pojawiły się przerażające informacje o znalezionym na Filipinach wielorybie, bardzo mnie to poruszyło. Wyrzucony na plażę ssak miał w brzuchu ponad 40 kilogramów plastiku, a dokładnie 16 torebek ryżu, 4 worki bananów i kilkaset plastikowych torebek. Ekolodzy na całym świecie biją na alarm: „powinniśmy skończyć z używaniem plastiku”. Popieram ten protest całkowicie. Co roku do mórz trafia kilka milionów ton plastikowych odpadów. Na powierzchni mórz i oceanów pływają „wyspy”, składające się w większości z plastikowych opakowań, a według prognoz do 2050 roku w wodach bę-

dzie więcej plastiku niż ryb. Mikroplastik już znalazł się w naszych obiadach i wielu innych produktach żywnościowych. Alarmujące wiadomości na ten temat powodują powstawanie kolejnych stowarzyszeń „zero waste” (zero marnowania) lub „less waste” (mniej odpadów), które wspierają zmniejszenie ilości śmieci. Aż 30 państw przystąpiło do kampanii, która ma na celu wyeliminować źródła zanieczyszczeń do 2022 roku. Do ruchu „less waste” przyłączyła się też Dzielnica Ochota, z czego jako jej mieszkanka jestem dumna i będę promować tę akcję w swoim szkolnym środowisku. Powstała bardzo ciekawa kampania grafik i plakatów zachęcająca do ograniczenia plastikowych sztućców, talerzyków i kubeczków. Myślę, że każda szkoła i placówka powinna takie informacyjne materiały wie-

szuć w widocznych miejscach. Ja mam dla was kilka praktycznych sposobów na ograniczenie zużycia plastiku:

zrezygnuj ze słomek i jednorazowych sztućców, noś ze sobą butelkę na wodę, zabierz własną torbę na zakupy, nie kupuj warzyw w plastiku, omijaj produkty pakowane pojedynczo, segreguj odpady, zapakuj lunch lub drugie śniadanie do pojemnika. Wspólnie dbajmy i nasze piękne przyrodę i środowisko.

Inga Szalek



Ustalmy to sobie
i miejmy z tyłu głowy,
że **plastik jest po prostu**



*a. obciachowy, b. październowy, c. niefajowy

Wierzmy, że wybrałście jedną z powyższych podpowiezi.
Wierzmy też, że dobre postawy wpływają na ludzi wokół nas. Jeśli trafił do Ciebie nasz komunikat, przekaz go dalej i razem zmieniamy swoje otoczenie.

Plastik niszczy środowisko
- ogranicz używanie jednorazówek!

Więcej informacji o kampanii
znajdziesz na stronie:
www.zadacholawek.pl



Kubek jednorazowy
- choćby nie wiem jak śliczny -
jest _____* i nieekologiczny.



*a. obciachowy, b. październowy, c. niefajowy

Wierzmy, że wybrałście jedną z powyższych podpowiezi.
Wierzmy też, że dobre postawy wpływają na ludzi wokół nas. Jeśli trafił do Ciebie nasz komunikat, przekaz go dalej i razem zmieniamy swoje otoczenie.

Plastik niszczy środowisko
- ogranicz używanie jednorazówek!

Więcej informacji o kampanii
znajdziesz na stronie:
www.zadacholawek.pl



Mam zasady zdrowe, więc
_____.*
słomki jednorazowe.



*a. omijam, b. olewam, c. odrzucam

Wierzmy, że wybrałście jedną z powyższych podpowiezi.
Wierzmy też, że dobre postawy wpływają na ludzi wokół nas. Jeśli trafił do Ciebie nasz komunikat, przekaz go dalej i razem zmieniamy swoje otoczenie.

Plastik niszczy środowisko
- ogranicz używanie jednorazówek!

Więcej informacji o kampanii
znajdziesz na stronie:
www.zadacholawek.pl



Plakaty promujące kampanię dotyczącą ograniczania plastikowych odpadów Urzędu Dzielnicy Ochota.

POWITANIE WIOSNY NA OCHOCIE

W tym roku po raz pierwszy ochockie placówki oświatowe zostały zaproszone przez Urząd Dzielnicy Ochota do wspólnego powitania wiosny. Wszystko to odbyło się za sprawą ogłoszonego konkursu na „Eko Marzannę”. W konkursie wzięło udział 28 Marzann. Przez trzy dni mieszkańcy dzielnicy mogli podziwiać wszystkie prace na wystawie zorganizowanej przez Urzędem Dzielnicy na ul. Grójeckiej i za pośrednictwem strony internetowej i portalu FB oddawać głosy na trzy ich zdaniem najpiękniejsze. Wystawa wzbudzała ogromne zainteresowanie i zachwyt, a starannie i różnorodnie wykonane kukły ociepliły swoimi kolorami ponurą aurę marnych dni. Wychowankowie MDK wspólnie z panią Anną Gozdek i Kamilą Wejcman na zajęciach sekcji Gadżet, również przygotowali Eko Marzannę wykonaną starodawną techniką



słowiańskiej lalki- motanki. Motanka to prastary amulet, Lalka Dobrych Życzeń. Nasza motana Marzanna chociaż nie znalazła w gronie 5 laureatek życzy wam pięknej wiosny w przyrodzie i kalendarzu oraz nieustającej Wiosny w sercach. A oto 5 równorzędnych laureatek, które miały zaszczyt 21 marca wykąpać się jeziorku Szczęśliwickim, by ostatecznie przegonić zimą. Kandydatka Nr 3 - MAL Grójecka 109 Kandydatka Nr 4 - Klub Osiedlowy Surma Kandydatka Nr 9 - Szkoła Podstawowa Nr 23 Kandydatka Nr 11 - Przedszkole Nr 176 Kandydatka Nr 12 - Przedszkole Nr 241 Urząd Dzielnicy Ochota dziękuje wszystkim uczestnikom konkursu, oddaje wielki szacunek za pomysłowość, kreację i kunszt wykonania Marzann. Z dumą były prezentowane przed ratuszem.

Anna Gryglewicz

WIELKIE SERCA OGNISKA PRACY POZASZKOLNEJ

Bardzo radosnym akcentem karnawału był wyjątkowy wyjazdowy występ dzieci i młodzieży z Ogniska Pracy Pozaszkolnej, 28 lutego w Centrum Zdrowia Dziecka w Międzyzlesiu.

Poprzedzony był on nie tylko cotygodniowymi próbami wychowanków OPP, ale też charytatywną zbiórką gier planszowych i artykułów plastycznych dla świetlic CZD, w którą to akcję z wielkim zaangażowaniem włączyły się placówki oświatowe na Ochocie: Szkoła Podstawowa nr 264, Przedszkole nr 255, XLVIII LO im. E. Dembowskiego, Technikum nr 7 w Zespole Szkół im. inż. St. Wysockiego, Samorząd Wychowanków OPP oraz Zespół Szkół Samochodowych i Licealnych nr 1.

Akcja OPP dla chorych małych pacjentów, ich rodziców i personelu medycznego CZD przyniosła istną lawinę dobroci, widoczną w



ilości darowanych gier i artykułów plastycznych. Porywający publiczność występ dzieci i młodzieży z Ogniska Pracy Pozaszkolnej także był wyrazem ich serdecznej empatii dla chorych dzieci. Dopracowane układy tanecz-

ne dzieci z *Ocho-Squad*, przygotowane pod kierunkiem pani Aleksandry Napiórkowskiej, popisy akrobatyczne, mistrzowsko przemysłane przez instruktora panią Jolanę Tokarzewską oraz zapierająca dech w piersiach gra aktorów w spektaklu „*Staropolskie kolędowanie*” w reżyserii pani Katarzyny Rewery-Malec, przy akompaniowaniu pani Renaty Włodarek zahipnotyzowały licznie zgromadzoną publiczność, która mogła choć na chwilę zapomnieć o bolesnej szpitalnej codzienności. Widoczne zadowolenie na twarzach małych pacjentów oraz niczym nieskrepowane łzy wzruszenia połączyły wszystkich uczestników spotkania i były najlepszym podziękowaniem dla grupy artystów Ogniska Pracy Pozaszkolnej.

Katarzyna Rewera- Malec

FESTIWAL NAUKI O PUCHAR BURMISTRZA DZIELNICY OCHOTA



ce na celu popularyzację nauki.

Festiwal Nauki to innowacyjna forma konkursu przedmiotowego, inspirujące spotkania z ekspertami ze świata nauki: z Uniwersytetu Warszawskiego oraz z Politechniki Warszawskiej, bogata oferta warsztatów naukowych dla dzieci i młodzieży. W przerwie podczas konkursu mogliśmy podziwiać występy artystyczne wychowanków Ogniska Pracy Pozaszkolnej. Zaprezentowała się sekcja taneczna *Ocho-Squad* oraz sekcja gimnastyki sportowej. Równie atrakcyjny był występ uczennicy Szkoły Podstawowej nr 264, które zaprezentowały tańce wietnamskie. Wiele emocji dostarczył także pokaz gimnastyki artystycznej w wykonaniu uczennicy XLVIII Liceum Ogólnokształcącego Adrianny Zamirskiej. Podczas dwóch dni festiwalowych rywalizowały ze sobą ośmioosobowe drużyny z ochockich szkół podstawowych oraz ponadpodstawowych. W kategorii szkół podstawowych zwyciężyła Szkoła Podstawowa nr 10 im. Grzegorza Piramowicza, a obok niej na podium stanęły Szko-



ła Podstawowa nr 23 im. Edwarda Szymańskiego i Szkoła Podstawowa nr 152 im. Marii Dąbrowskiej. W kategorii szkół ponadpodstawowych dwa najwyższe miejsca wywalczyło XLVIII L.O. im. Dembowskiego oraz klasy gimnazjalne z tejże szkoły, a zaraz za nim uplasowało się Technikum Samochodowe nr 1 im. K.M. Pijanowskiego w Zespole Szkół Samochodowych i Licealnych nr1.

Wszystkim uczestnikom Festiwalu Nauki bardzo dziękujemy za udział w konkursie, gratulujemy zwycięzcom. Zapraszamy na kolejną edycję w przyszłym roku.

Anna Kilen

SUKCESY ZESPOŁÓW TANECZNYCH MDK „OCHOTA”



Konkurs taneczny Piruet

I miejsce - duet Gabriela Bogatko i Iza Słowikowska

II miejsce - duet Kinga Dymek i Aneta Cybulska

Wyróżnienie - solo Karolina Iwaneiko

Wyróżnienie- Strefa Rytmu

Drugi Przegląd Amatorskiej Twórczości Dzieci i Młodzieży

II miejsce -duet Gabriela Bogatko i Iza Słowikowska

III miejsce– duet Hania Borowiecka i Wiktoria Babicz

Wyróżnienie- Strefa Rytmu

Wyróżnienie- Strefa Tańca

XVIII Mazowiecki Festiwal Dziecięcej Twórczości Artystycznej „Asteriada”

I miejsce- Strefa Rytmu

II miejsce- Strefa Tańca

I miejsce- Duet Kinga Dymek i Aneta Cybulska

II miejsce- solo Karolina Iwaneiko





WIĘŚCI ZZA MIEDZY czyli

TEPfactor RELACJE

Całkiem niedawno, bo 25 lutego, razem z klasą byliśmy w TEP Factor, nowo otwartym escape roomie w ocockim Blue City. Dla tych co nie wiedzą o co chodzi – escape room to miejsce, w którym w określonym czasie rozwiązujemy zagadki czterech typów, od umysłowych po związane ze sprawnością fizyczną. Cel wyjścia był taki – odstresować się, a przy okazji pobawić się w testerów, co swoją drogą wyszło świetnie. TEP Factor jest o tyle wyjątkowy, że walczą w nim drużyny, w każdej od 2 do 6 osób, zależy kto ile wybierze. Poza tym w całym pomieszczeniu jest mniej więcej 25 pokoi, które sprawiają wraże-

nie wykutych w skale, dodatkowo pokoje premiowe, do których mamy dostęp jeśli rozwiążemy wszystkie zadania jednego z wcześniej wspomnianych czterech typów. Bardzo dobry według mnie jest pomysł rozgrywania do skutku – możesz korzystać z pokoju dopóki nie zaliczysz zadania. Mało tego, samemu można wybrać poziom czasu – im więcej na wykonanie, tym mniej punktów i na odwrót. Jak ktoś się postarał, mógł cały tor przejść w około 2 godziny. Fakt, dużo, jednak sami przyznacie, że efekt jest tego wart. Tym bardziej, że zdecydowana większość zadań nie należy do najłatwiejszych i łatwo o siniaki czy inne otar-

cia, jednak nie tak poważne żeby robić z tego powodu problemy. W zasadzie nie ma się do czego przyczepić, poza małą drobnostką – trzeba płacić 2 złote za zamknięcie szafki, w której zostawiamy rzeczy. Jednak nie jest to tragedia – po pierwsze łatwo można rozmienić pieniądze w pobliskiej kasie, a po drugie kiedy wychodzimy i otwieramy po całej zabawie szafki, wyjmujemy monetę, która tym sposobem nam nie przepada. Moim zdaniem TEP Factor jest miejscem ciekawym i bezpiecznym i może być przy okazji dobrą alternatywą dla słowni w całkiem dobrej cenie. Polecam!

Piotrek Sońta

Czym jest TEPFACTOR?

TEPfactor to gra ruchowa i intelektualna dla osób w każdym wieku. Jest to wyższy poziom popularnych na całym świecie escape roomów. Gra wymaga pełnego zaangażowania w zadanie, uczy cierpliwości i logicznego myślenia. Aby przejść wszystkie poziomy należy dać 100% swoich możliwości fizycznych. TEPfactor jest stworzony do pracy zespołowej i integrowania uczestników zadania, dlatego poleca się go uczniom, studentom a nawet

współpracownikom. W ofercie znajduje się również strefa chillout oraz kącik bistro.

Ile osób może zagrać?

W zespołach składających się maksymalnie z sześciu osób uczestnicy mogą wybrać jedno z dwudziestu pięciu zadań oraz jeden z trzech dostępnych poziomów trudności. Średnia długość rozgrywki to około 3,5 – 4 h.

A skąd wziął się pomysł?

Pomysł na tego typu atrakcję narodził się w Czechach w 2012 roku i cieszył się ogrom-

ną popularnością. Polski TEPfactor funkcjonuje od lutego 2018 roku w Centrum Handlowym Blue City w Warszawie na poziomie +3.

Czy warto skorzystać z takiej rozrywki?

Warto! TEPfactor to gwarancja niezapomnianej przygody, świetnej zabawy i miliona bezkonkurencyjnych przeżyć! Idealna opcja dla wszystkich, którzy chcą przeżyć prawdziwą przygodę i spędzić czas w najlepszym towarzystwie!

Karolina Zdrojek

Dnia 25.02.19 wraz z moją klasą odbyłam wycieczkę zorganizowaną przez redakcję „Korniszona” (a konkretnie Panią Anię Gryglewiczy) do nowo otwartego parku rozrywki TEPfactor w Blue City. Zanim zaczęłam opisywać moje wrażenia, chcę powiedzieć, że nie byłam początkowo pozytywnie nastawiona do tego wyjścia. Nie jestem osobą zbyt towarzyską ani nie znam się zbyt blisko z ludźmi z mojej klasy. Często, gdy mam zmierzyć się z czymś nowym, martwię się i stresuję. W tym przypadku, jak się później okazało, nie miałam czym się martwić. Po pierwsze, wszystkie zasady gry, jej mechanizmy i to jak obchodzić się z nią, aby wyciągnąć z niej jak najwięcej, było sprawnie i jasno wytłumaczone przez instruktorki pracujące w parku. Panie oferowały także pomoc już podczas gry, można było

znaleźć je w tunelach i zgłosić potencjalny problem. Pomagały też w ukończeniu zadań w problematycznych dla danej drużyny pokojach, tłumacząc jak w inny sposób można przejść ten etap.

Druga kwestia, której nie byłam pewna, to wspomniana wcześniej integracja. Zostałam przydzielona do grupy z osobami, z którymi nie rozmawiam na co dzień, a ponadto moi koledzy także nie wydawali się bardzo ekspresywni. Wszystko zmieniło się jednak z postępem gry, zaczęliśmy się szybko poznawać dzięki zadaniom, przed którymi stawaliśmy, a dzięki ich zróżnicowaniu każdy mógł się czymś wykazać. Dzięki temu wyjściu dowiedziałam się dużo nie tylko o moich kolegach, ale też uświadomiłam sobie, że umiem rozmawiać z ludźmi.

Na pewno można powiedzieć, że wyniosłam coś wartościowego z tej wycieczki. Jednak TEPfactor wydaje mi się także dobrym miejscem na najzwyczajniejsze miłe spędzenie czasu ze znajomymi. Wystrój miejsca umiejętnie wprowadza w tajemniczy klimat labiryntu jaskiń, a zadania, które mamy wykonać, przynoszą dużo śmiechu. Miłym zaskoczeniem na koniec zabawy był wykaz osiągnięć grupy – liczba pokoi ukończonych, ilość wejść do poszczególnych pomieszczeń, a nawet czas, w jakim to wszystko się działo. Podsumowując, gorąco polecam wizytę w tym parku rozrywki, jest to jedna z wycieczek, które z pewnością zapamiętam na dłużej. Polecam także zabrać ze sobą jakieś drobne, przydadzą się przy zamykaniu szafek w szatni.

Aleksandra Lasisi

WYGRAJ URODZINY W INCA PLAY!



Wygraj urodziny w Inca Play!

Cykliczny konkurs urodzinowy.

Twojemu dziecku marzy się wspaniałe i jedyne w swoim rodzaju przyjęcie urodzinowe w jednej z największych sal zabaw w Warszawie? Nie czekaj! Spełnij marzenie swojego dziecka i weź udział w konkursie urodzinowym! Sala zabaw Inca Play znajdująca się w CH Blue City organizuje co miesiąc konkurs, w którym do wygrania są wspaniałe urodziny. Tak, to nie żart! Aby wziąć udział, wystarczy wejść na stronę www.incaplay.pl dodać zdjęcie zgodne z hasłem miesiąca w zakładce konkursowej i zbierać polubienia. Co miesiąc do wygrania urodziny dla dziecka. Inca Play to sala zabaw, która słynie z organizacji najlepszych przyjęć urodzinowych dla dzieci w Warszawie. Nie czekaj zatem, sześć tematycznych salek urodzinowych oraz unikatowe atrakcje dostępne dla wszystkich gości przyjęcia czekają! Powodzenia!

CO SŁYCHAĆ U SĄSIADÓW?

TEPfactor RELACJE



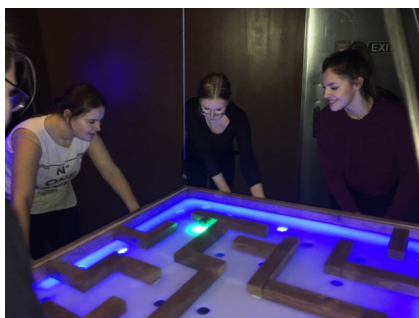
Niedawno wraz z moimi przyjaciółmi miałem przyjemność jako jeden z pierwszych uczestniczyć we wspaniałej zabawie jaką jest TEPfactor w galerii BlueCity. Cały ten wielki Escape Room został ukończony w tym roku z wykorzystaniem najnowszych technologii. Na całość obiektu składa się ponad 40-pokoi, z których każdy ma do zaoferowania inne zadanie. Nie zabraknie tu wyzwań dla intelektualistów, siłaczy, osób zwinnych i cierpliwych. Przed rozpoczęciem zabawy należy oczywiście poznać regulamin. Zostajemy z nim zapoznani przez pracownika, który szczegółowo i rzetelnie opowie o wszystkim. Reguły gry

mogą wydawać się skomplikowane, jednakże po 15 minutach wszystko staje się jasne. Należy dobrać się w grupy od 2 do 6 osób. W każdym pokoju mamy do wykonania zadanie, po którym otrzymujemy część tajnego kodu. Możemy oczywiście wybrać poziom trudności dostosowany do naszych preferencji. Są cztery takie kody, a każdy z nich daje dostęp do dodatkowego pomieszczenia. Po przejściu wszystkich pokoi czeka tajemnicza nagroda. Odrobiny dreszczyku i emocji dostarcza stoper, gdyż każde zadanie jest wykonywane na czas. Ciałoczo mogą ocenić na „bardzo dobry”. Dlaczego nie na „celujący”?

Nawet w najlepszej baryłce miodu może znaleźć się łyżka dziegciu. Otóż mimo wyboru stopnia trudności niektóre zadania są bardzo wymagające nawet dla doświadczonych osób. Nieraz musieliśmy wykonywać jedno wyzwanie kilka razy. Ponadto polecam zabawę w małej grupie, we 3 lub 4 osoby. Taka ilość pozwoli doskonale skoordynować działania i przy okazji zdążyć na czas.

Ostatecznie TEPfactor to miejsce warte spędzenia tam wielu godzin, gdzie można sprawdzić swoje umiejętności oraz zacieśnić więzi ze swoją rodziną lub przyjaciółmi.

Paweł Chojnacki



Tydzień temu wraz z moimi rówieśnikami miałem okazję odwiedzić nowo otwarty park rozrywki TEPfactor. Cała „fabryka frajdy” znajduje się w ocockim BlueCity, a oddana do użytku została dosyć niedawno. Żeby ułatwić wyobrażenie sobie czym to właściwie jest i „z czym to się je”, warto sięgnąć pamięcią do programu telewizyjnego „Fort Boyard”. Uczestnicy dzieleni są na drużyny w od dwóch do siedmiu osób, wybierają kapitana i nazwę teamu. Następnie muszą rozwiązywać zagadki, które będą od nich wymagały: zręczności, siły, inteligencji a także cierpliwości. Po przejściu każdego z pięciu pokoi z danej dziedziny, czeka nas pokój bonusowy, z trudniejszym zadaniem, które jednak potrzebne jest do ukończenia całej zabawy. Dodajmy do tego czas, wybór poziomu trudności pokoju i rywalizację z innymi drużynami. Brzmi fantastycznie,

prawda? A jest jeszcze lepiej. Moja grupa liczyła w składzie trzy osoby. Mój całej operacji, Panią M., szybkiego i zręcznego Pana S. i oczywiście mnie, tego od brudnej roboty. Pełni zapału weszliśmy do pierwszego pokoju. Nieco zdezorientowani, ale z uśmiechami na ustach wybraliśmy najtrudniejszy poziom, co później okazało się błędem. Pomimo to po dłuższej chwili, udało nam się wykonać zadanie na złotym poziomie, co przyniosło nam wielkie szczęście i jeszcze większą motywację do wygranej. Po paru pokojach byliśmy pierwszą drużyną. Każdy z nich, jak już wcześniej wspominałem, wymagał od nas różnych zdolności i podkreślał różnorakie nasze predyspozycje. Oczywiście Pani M. najlepiej radziła sobie z zadaniami na inteligencję (choć w wszystkim była świetna), Pan S. oczywiście brnął przez pokoje nawet się nie pocąc, a ja

dzięki współpracy naszej trójki nie radziłem sobie gorzej. Całą zabawę udało nam się ukończyć w dwie godziny i dwadzieścia minut, co było całkiem dobrym czasem, który, jak się okazało, dał nam wygraną w wyścigu i zagwarantował nagrodę. Niestety nie była to główna nagroda ze względu na czasy w pokojach, ale przecież nie nagroda się liczy, a wyborna zabawa, i taką też dostaliśmy. TEPfactor to miejsce dla każdego, kto chce w bardzo ciekawy sposób spędzić wolny czas. Zabawa dla rodzin z dziećmi (choć nie bardzo małymi, każdy uczestnik musi ukończyć zadania w pokoju), jak i szalonych nastolatków, uśmiechniętych starszych czy pań i panów w eleganckich ubraniach. Polecam zarezerwować sobie od 2 do 4 godzin i już dziś udać się do Blue City, żeby przeżyć przygodę!

Benny B. (Kacper Głanowski)

KINOMANIACY Z WIZYTĄ W HELIOSIE



Długo wyczekiwane kino Helios w Centrum Handlowym Blue City (poziom +4) od 14 lutego jest czynne dla wszystkich kinomaników i lubiących filmowy relaks. Pierwsze w Warszawie kino Helios składa się z ośmiu sal, w tym trzech sal Helios Dream, w których znajduje się aż 900 foteli. Kino wyposażone jest w najnowocześniejsze rozwiązania, zapewniające m.in. wyjątkową jakość obrazu w rozdzielczości 4K oraz doskonałą dźwięk Dolby Atmos. Z wielką radością i ekscytacją

przyjęliśmy zaproszenie na seans w nowym miejscu rozrywki Blue City. Kino jest po prostu niesamowite, od samego wejścia czuliśmy się jak na nowojorskiej ulicy. Wszystkie sale noszą nazwy dawnych, znanych kin, m.in. Moskwa, Capitol, czy Palladium. Na ścianach wykonane są kolorowe graffiti, które służyły za tło naszych zdjęć. Sala DREAM, pyszne przekąski, rozsuwane fotele i magiczny nastrój sprawiały, że film „Władcy przygód. Stąd do Oblivio” oglądało nam się genialnie. Chodzenie do kina to nie tylko prosta rozrywka, ma też wiele innych plusów, rozwijamy bowiem swoją kreatywność, pasję i stajemy się częścią kultury. Pobyt w kinie pomaga nam także integrować się z grupą i stwarza możliwość świetnego spędzania czasu z przyjaciółmi lub rodziną. I pamiętajcie, że przede wszystkim chodzenie do kina to wspieranie legalnej kultury. Kino Helios ma również bogatą ofertę projektów edukacyjnych dla szkół, przedszkoli i placówek po-



zaszkolnych w tym: Kino na Temat, Kino na Temat Jr, Akademię Filmową czy Helios dla Szkół. Dla dorosłych i fanów kina polecamy także Kino Kobiet, Kino Konesera czy Maratony Filmowe. Wszystkie informacje i bieżący repertuar znajdziecie na przejrzystej stronie www.helios.pl

Dziękujemy Helios Blue City za zaproszenie i polecamy kulturalną rozrywkę.

Redakcyjni Kinomaniacy



Maria Kuc, 7 lat, MDK Ochota - NAGRODA

Oswajanie Pegaza...

Czołem, dzielni Pegazowi kowboje! Kontynuując w tym numerze prezentację praz laureatów kategorii literackiej XVII dzielnicowego konkursu interdyscyplinarnego „Przyszłość spełnionych marzeń”, pragniemy podzielić się z Wami refleksją na temat utworów poetyckich, które corocznie na nasz konkurs spływają. Wiele z waszych wierszy zawiera ważne, ciekawe i piękne myśli - dlatego je nagradzamy - ale baaardzo niewiele tak naprawdę można z czystym sumieniem nazwać poezją... Bo poezja to nie jest to, co się rymuje (tym bardziej, jeśli rym staje się ważniejszy od sensu, a nieraz nawet od elementarnej gramatyki). Poezja wcale nie musi się rymować, więcej - dzisiejszej poezji w zasadzie nie wolno się rymować! Poezja to nazywanie rzeczy inaczej niż je nazywamy w codziennej mowie, to poszukiwanie i pokazywanie innego, niewidzialnego oblicza rzeczy, to spojrzenie na świat przez okulary wyobraźni i dostrzeganie jego ukrytych znaczeń, to sięganie do drugiego dna rzeczywistości... Nie bójcie się tego!

SEN SPEŁNIONYCH MARZEŃ

Blanka Suł, 10 lat, SP 280; nauczyciel: Agnieszka Krakowiak - NAGRODA

Warszawa, 30.12. 2018 r.

Kochana Babciu!

Wiem, że będę u Ciebie za dwa tygodnie. Nie mogę jednak tak długo czekać i muszę już teraz opowiedzieć Ci mój sen. Był on wyjątkowy, ponieważ w jego trakcie przeniosłam się do świata moich marzeń.

Moja przygoda we śnie zaczęła się w restauracji. Byłam bardzo głodna. Zająłam miejsce przy stoliku, wzięłam do ręki menu. Po chwili dosiadła się do mnie pani z psem. Ona także zaczęła czytać menu. Do naszego stolika podszedł kelner. Ja zamówiłam minipizzę na wynos, a pani dwa jogurty o różnych smakach. Zamówienie pani było zrealizowane jako pierwsze. Patrzyłam więc, jak właścicielka psa, zjada swój podwieczorek. Kiedy kelner przyniósł pizzę dla mnie, pani już kończyła jeść jogurty i... zaczęła konsumować jedno z opakowań.

- Co pani robi?! - zapytałam.

- Jem opakowanie - odpowiedziała nieznajoma, dając drugi kubeczek po jogurcie swojemu pupilowi.

- Czy te opakowania są jadalne?

- Tak, jak wszystkie opakowania po jogurtach, śmietanach i serkach. Co za dziwne pytanie?

- Ależ ja marzyłam o jadalnych opakowaniach! Nie zanieczyszczasz środowiska i można lepiej się najeść. Do widzenia! - krzyknęłam. Wzięłam swoją pizzę i wyszłam.

Następnego dnia wyruszyłam do szkoły. Zamiast niej zobaczyłam nieco zmieniony budynek. Weszłam do środka.

- Dzień dobry. Jaki plaster podać?

- Plaster?! - Byłam zaskoczona.

- Tak, plaster - odpowiedział pan stojący za ladą.

- Tu powinna być szkoła!

- Była tu kiedyś, ale teraz zamiast szkoły jest Wiedzodajnia. Nie musisz się uczyć. Dostajesz od nas plaster. Przyklejasz go sobie na szyję i wiedza sama przepływa do mózgu. Jaki wiedzodajny plaster dzisiaj podać?

- Poproszę plaster „Tajemnice ó/u” oraz „Upiorne wielokrotności w matematyce”. To cudownie, nie muszę się już uczyć!

W drodze do domu spotkałam chłopca objadającego się frytkami. Powiedziałam mu, że to bardzo niezdrowo jeść tyle frytek.

- Wręcz przeciwnie. Lubię frytki, więc są dla mnie zdrowe - odpowiedział.

- Czy to znaczy, że gdy smakuje mi sernik, to jest on dla mnie zdrowy, a jeśli go nie lubię to mi szkodzi?

- Dokładnie tak - potwierdził mój rozmówca.

- Cudownie! Od tej pory mogę bez wyrzutów sumienia objadać się ciastkami, zamiast jeść warzywne sałatki!

Dobrze, że i to marzenie się spełniło - pomyślałam.

Idąc dalej stwierdziłam, że muszę podzielić się wrażeniami z kuzynką - Zosią. Niestety mieszkała ona bardzo daleko. Od razu wiedziałam, że nie pójdę tam pieszo. Muszę skorzystać z komunikacji miejskiej. Dotarłam do domu i odłożyłam zakupione plastry wiedzodajne. Zaczęłam pakować jedzenie do plecaka. Po chwili maszerowałam w kierunku pętli autobusowej. Kiedy moja podróż dobiegła końca, zobaczyłam, że wszystkie autobusy wyglądają trochę inaczej, niż te, które znam. W środku znajdowało się dużo budek z dwoma siedzeniami. Zająłam miejsce w budce i zobaczyłam przed sobą klawiaturę, ekran i kilka guzików.

- Hmm... - pomyślałam. - O co tu chodzi? - powiedziałam już na głos.

Wysoki, szczupły mężczyzna wychylił się z budki.

- Wpisujesz na klawiaturze nazwę miejscowości i wciskasz enter.

Potem podajesz nazwę ulicy i numer. Wciskasz zatwierdź i gotowe.

- Dziękuję! - krzyknęłam, ale pan już zamknął budkę.

Wpisałam wszystkie informacje. Nagle zakręciło mi się w głowie i już po chwili stałam obok czerwonej ławki na dziwnym niebieskim krążku. Zeszedł z niego, a on zniknął.

- Dziwne... - pomyślałam.

Rozejrzałam się dookoła i zobaczyłam znajomy budynek po drugiej stronie ulicy.

- To działa! To dom Zosi! - krzyknęłam - To cudownie, że istnieje teleportacja!

- Jesteś zdecydowanie za głośno.

Odwrociłam się i zobaczyłam starszego pana z gazetą w ręku.

- Przepraszam - powiedziałam ze skruczą.

Już miałam przejść przez ulicę, gdy popatrzyłam w okno mieszkania kuzynki, a potem w niebo i... ujrzałam różowy żyrandol. To był mój własny różowy żyrandol.

- Blanka, wstawaj! Czas do szkoły! - to był głos mamy. Niestety, Wiedzodajnia już nie istniała.

Babciu, jestem pewna, że nigdy nie zapomnę tego snu. Z utęsknieniem czekam na nasze spotkanie. Całuję,

Blanka



Fot. Anna Szwed

LUBIĘ ŚNIEG, BIAŁĄ SALĘ

Maja Strzałkowska, 7b, SP 264; nauczyciel: Katarzyna Glinka
NAGRODA

Lubię śnieg. Jest cichy, wygłusza, nie do końca rozumiem czemu jest, ale go lubię. Nie zadaję pytań, czego nie można powiedzieć o moim doktorze Craig'u, który chyba myśli, że nadal jestem nieprzytomna.

Obudziłam się wczoraj, teraz jest późno, jest zima, jest śnieg. Śnieg jest inny niż ja, moja skóra kontrastuje z jego czystością, jestem przy nim brudna, ale nie bardziej niż każdy biały człowiek i jego brudne jak moja skóra sumienie. Nie wiem, jak długo tak tutaj leżę, nie mogę się ruszyć z łóżka. Jestem podłączona do kroplówki i czuję, że bardzo schudłam. Leżę w białej sali, białej jak śnieg za oknem. Pierwszy raz widzę śnieg na żywo, pierwszy raz, ponieważ przeprowadziłam się do Szwecji w tym roku. Słyszę skrzypnięcie drzwi, co może oznaczać tylko jedno. Doktor Craig... Nie wiem dlaczego, ale nie chcę, aby wiedział, że się obudziłam, więc szybko zamykam oczy. Moja rodzina pewnie nawet nie wie, że leżę w tej białej sali. Mieszkam jakieś 50 kilometrów od najbliższego miasta, a oni z kolei mieszkają od niego około 80 kilometrów. Rzadko mnie odwiedzają, przyjeżdżają tylko na święta - pasuje mi to, bo nie przepadam za ich obecnością i nie chodzi o kolor skóry, może chodzi o ojczyzna? Jestem raczej samotnym wilkiem, chociaż nie lubię tego określenia, to ono dobrze do mnie pasuje. Doktor... chyba się za mnie modli, nie wiem, za bardzo boli mnie głowa, żeby dobrze myśleć, zwracam się do Maryi. Zabawne, moja matka, nie... To jest mama... Ma na imię Mary, ciekawe, czy mnie jeszcze kocha... Kochała mnie gdy miałam 12 lat, ale teraz mam 22 lata. Dużo razem przeszliśmy, ale nie wiem, co teraz do mnie czuje... Kiedyś byliśmy blisko, bardzo blisko. Kocham ją, chyba... Lekarz ciągle coś do mnie mówi, ale nie potrafię się skupić, chorobca! Może powiedział coś ważnego?!

- ...Dobrze, Katnis, przykro mi. Jego głos się załamał. - Lekarze cię odłączą, jeśli nie obudzisz się w ciągu najbliższych dni...

Otworzyłam oczy, jednak on zasłaniał dłońmi swoją twarz, przez co jego głos wydawał mi się przytłumiony. Nie wiem go dokładnie, siedzi za daleko, a ja nie potrafię ruszyć głową. Zaraz? Czemu ja tu leżę?! Chcę coś powiedzieć, nie umiem, chcę krzyknąć - nie potrafię... Powieki robią się takie ciężkie, zamykam powoli oczy... Jestem taka zmęczona, czemu nie mogę ich otworzyć!? Pomocy! Słyszę tylko ostatnie słowa doktora.

- Czyli tak, dzisiaj jest dzień 2 grudnia. Może...

Usłyszałam trzy słowa: cud, Bóg, święta... I znikam... Potrzebuje kogoś obok, nie chcę teraz zostać sama... Otwieram oczy widzę mój dom, a w nim moją rodzinę, czyli święta. Patrzę na kalendarz wiszący na ścianie w jadalni, czyli wigilia. Z zamyślenia wyrывa mnie krzyk. Ktoś krzyczy na moją mamę! Odwracam się i nie mogę uwierzyć swoim oczom, bo to jestem ja... Chcę sobie przeszkodzić, moja mama na to nie zasługuje. Przecież ja się tak nie zachowuję. Chyba... Jedno tak znaczące słowo „chyba”.

- I co, myślisz, że teraz ułożysz sobie życie z obcym facetem!? Nie! Odejdź mi stąd, on nas nie zrozumie! Święta skończone!

- Ale, cór...- moja mama płacze... Płacze przeze mnie...

Osuwam się z nóg, padam na kolana i teraz to ja płacę... Na pewno mnie już nie kocha! To ja, ja zniszczyłam naszą miłość, nie chcę, nie chcę tak dłużej... W tle zaczynam słyszeć dźwięk: pip, pip... Zatkanam uszy, aby nie słyszeć płaczu mamy i krzyków, moich krzyków na... na nią... Pip, pip... Ale zatkanie uszu mi nie pomoże, ten dźwięk słyszę w głowie pip, pip... Teraz doszła do niego melodia, to kołysanka nucona przez moją mamę. Nie dam rady, wybiegam z domu, mam na sobie tylko szpitalną koszulę pip, pip... Gdyby ktoś mógł spełnić jedno moje marzenie, to chciałabym, żeby moja mama kiedyś mi wybaczyła... Coś mi nie daje wrócić do domu, z trudem zbliżam się do mamy... Zamykam oczy... Pip... Pip... WYCIĄGAM RĘCE i wtulam się w nią... Mama pachnie domem... Ten znajomy zapach sprawia, że płacę, mocniej i mocniej pi... nie słyszę dalszego sygnału. Otwieram oczy. Jestem w sali szpitalnej, za oknem jest śnieg. Obraz powoli przestaje rozmazywać mi się przed oczami, skończyło się, ale naprawdę płacę... zaraz... Kurczowo się czegoś trzymam, powoli się od tego oddalam... Nie wierzę. To moja mama. Uśmiecha się, ja płacę, płacę jak mała dziewczynka, którą zawsze będę w głębi mojej duszy.

- Tęskniłam... Kocham cię Katniss naj...

Nie daję jej skończyć, ona wtula się we mnie, czyli jednak mnie kocha...

To najpiękniejsze święta w moim życiu i spełniło się moje marzenie...

- Kocham Cię mamo... mówię i wiem, że te dwa słowa, dziewięć liter wystarczą...

- Kocham Cię mamo...

MARZENIA

Każdy z nas je gdzieś skrycie chowa,
A gdy zapomni - zaczyna od nowa.
Jedne są małe, inne z ciut większe,
Wszystkie bardzo ważne, jeśli są najszczęsersze.

Marzenia są różne - tak samo jak my.
Marzymy o tym, by spełniały się sny,
By każdy miał kochającą rodzinę
I by mógł zdążyć na wyznaczoną godzinę.

Okazać wszystkim miłość i szacunek
I móc poprawić swój wizerunek.
Czasami marzymy o rzeczach prostych,
By móc należeć do tych bogatych.

Lecz takie marzenia są lotne i żmudne,
A nasze serca są wtedy smutne,
Bo dobra materialne szczęścia nam nie dają,
A często nam kłopotów tylko przysparzają.

Być szczęśliwym i zdrowym - to jest marzeń szczyt,
Wszystko inne to po prostu mit.
Bo tylko wtedy jesteśmy szczęśliwi,
Gdy wszyscy są dla siebie życzliwi.

Gdy zdrowie i dobry nastrój wszystkim dopisuje,
A w życiu i w pracy nic nam się nie psuje.
Gdy pokój na świecie na stałe zagości
I nikt się nie będzie bał przyzwoitości.

Spełniają się marzenia do granic możliwości.
Życzę wam zatem samych pięknych marzeń,
A w drodze do ich realizacji niezapomnianych wrażeń.
Uważajcie też jakie macie marzenia,
Bo wszystkie bez wyjątku mogą być do spełnienia.

Sara Florczyk, kl. 8a, SP 264
Nauczyciel: Katarzyna Glinka



Fot. Anna Szwed

PIERWSZA POMOC W MŁODZIEŻOWYM DOMU KULTURY „OCHOTA”



W środowe popołudnie 20 marca liderzy wolontariatu i przedstawiciele Młodzieżowego Studia Piosenki wzięli udział w szkoleniu z pierwszej pomocy. Prowadzący ratownik przedstawił zagadnienia z zakresu pomocy w wypadkach komunikacyjnych (procedura zachowania), prawidłowych pozycji - bocznej ustalonej, reakcji przy zakrztuszeniu oraz resuscytacji. Uczestnicy szkolenia mieli

możliwość przećwiczyć nabyte umiejętności na specjalnie przygotowanych fantomach, na modelach zarówno dorosłych, jak i dzieci. Przeprowadzone ćwiczenia dotyczyły prawidłowej pomocy w sytuacji zakrztuszenia oraz obandażowania zranionych miejsc. Uczestnicy chętnie trenowali podane umiejętności w parach, dzieląc się wzajemnie uzyskaną wiedzą. Podczas szkolenia młodzież uzyskała także istotny

zasób wiadomości dotyczących aspektów prawnych tj. obowiązku odpowiedzialności sprawcy oraz świadka wypadku. Zainspirowana doświadczeniem i pozyskaną wiedzą starsza młodzież planuje w najbliższym czasie przekazać nabyte umiejętności młodszym kolegom z MDK w formie mini szkolenia z podstaw pierwszej pomocy.

Anna Wielgo



Słownik Wyrazów Dobrych:

Kultura

Nowy numer Korniszona, nowa wiosenna aura i tradycyjnie nowe dobre słowo. A tym razem oprócz powiewu wiosny, który już czuć (HURA!) powieje nam kulturą w iście światowym stylu. Ten kulturalny trend widać niemal na każdej stronie tego numeru. Serwujemy wam bogatą ilość materiałów z różnorodnych kulturalnych pólek, a przecież owa kultura ma wiele znaczeń, prawda? Przyjrzyjmy się im zatem. W rozumieniu potocznym kultury pojawia się jej wiele kategorii, dotyczą m.in. zachowań i postaw ludzi, wydarzeń, miejsc. Chwilę dłużej chciałabym skupić się nad postawami, zachowaniem i językiem młodych ludzi. Niekiedy bywa, że gdy z ich oczu znika człowiek dorosły, na usta cisną im się same niecenzuralne słowa i nawet jeśli wyrażają ich silne euforyczne, przyjemne emocje, to ten język jeży włosy na głowie. Słowa powszechnie uznawane za obelżywe stają się niemalże przecinkiem w codziennej komunikacji. W każdym zdaniu co drugi wyraz jest niecenzuralnym wtrąceniem, nie mającym żadnego sensu i powiązania z wypowiedzią. Wydawałoby się, że inspirujące spotkania z rówieśnikami czy przeżywanie wspólnych przygód to powody, by używać pozytywnych słów, chociażby w stylu „fajnie”, „super”, „ekstra” (nie mówiąc już o rodzimej obfitości synonimów tych zapożyczeń: „wspaniale”, „fantastycznie”, „świetnie”, „doskonale”, „wyśmienicie”, „rewelacyjnie”... - ale nie oczekujemy zbyt wiele) – tymczasem podsłuchane wyrażenia są w kompletnie sprzeczne nie tylko z kulturalnym językiem, ale też z opisem stanów przyjemnych. Podejrzewam, że nauczyciele czy inni dorośli czytający właśnie ten tekst w zupełności się ze mną zgodzą; pytanie tylko jak sprawić, aby młodzieżowy język wyrażał faktycznie uczucia i emocje w pozytywny sposób. Niepokojące jest jeszcze to, że niecenzuralne słowa bardzo często używane są zarówno w przeżywaniu przyjemnych, jak i nieprzyjemnych emocji. Pozostaje wiara, że niekulturalne słownictwo dotrze do uszu samych autorów i sami zaczną wprowadzać w sobie zmiany. Każdy człowiek posiada „jakaś” kulturę osobistą, nabywa i pielęgnuje ją z wiekiem, wynosi z domu rodzinnego lub środowiska, w którym przebywa. W jakim ona idzie kierunku i jak świadczy o nas to indywidualna sprawa każdego. Jej całkowity brak na szczęście jest nadal w mniejszości. Niemniej takie sytuacje burzą pozytywny wizerunek młodzieży, a dorosłemu, który wychodzi gdzieś z taką grupą jest po prostu wstyd. Kultura to także szeroki wachlarz różnorodnych placówek, kin, teatrów, galerii, restauracji, koncertów, widowisk. Bliski i częsty kontakt z kulturą pozwala nam się zrelaksować, odpocząć, doświadczyć niezapomnianych wrażeń. Każda taka inicjatywa, wyjście z domu to docenianie artystów, oddawanie im szacunku i korzystanie z legalnych źródeł kultury, do których w imieniu ich twórców zachęcamy. Edukacja kulturalna jest dla człowieka tak samo ważna jak nauka matematyki czy historii, poszerza ona umiejętności społeczne, pomaga rozumieć świat i w jakimś sensie czyni człowieka bardziej Człowiekiem. Zachęcamy więc do udziału w licznych projektach edukacji kulturalnej, realizowanych corocznie w Młodzieżowym Domu Kultury. W tym roku kalendarzowym rozpoczynamy nowy taki projekt: „Nie-straszny dwór czyli osławiamy tradycję” - na pewno jeszcze o nim usłyszycie i przeczytacie w kolejnych numerach „Korniszona”.

Doktor Zrehabilitowana Kornisława Kisce-Zieleńska





Młodzieżowy System Wsparcia Rówieśniczego: MŁODZIEŻ W DZIAŁANIU NA OCHOCIE...

LOKALNY SYSTEM WSPARCIA RAZEM Z OCHOTĄ



W każdym miesiącu, wspólnie z moimi rówieśnikami ze Szkoły Podstawowej nr 264 im. Gabrieli Mistral, udaję się na międzyszkolne spotkania liderów młodzieżowych, tworzących Młodzieżowy System Wsparcia Rówieśniczego. To zajęcia realizowane w ramach projektu Lokalny System Wsparcia „Razem z Ochotą”. Lutowe warsztaty tradycyjnie zaczęliśmy od kilkunastu minut wspólnych zabaw, aby nieco się zrelaksować i zintegrować nas wszystkich. Następnie przystąpiliśmy do działania, tym razem przysłowiliśmy nam obejrzyć krótki spektakl utworzony przez grupę z MDK „Ochota”, dotyczący przenoszenia się problemów, które młodzi ludzie przeżywają w swoich domach, na ich zachowania na forum

czy w szkole. Moim zdaniem był on całkiem dobrze zagrany! Potem odbyliśmy krótką rozmowę, w której poruszyliśmy problem głównej bohaterki i postawy jej bliskich w danej sytuacji, a następnie bazując na naszych analizach wymieszaliśmy się tworząc grupy, w których wykonywaliśmy różne zadania. Mojej grupie przyszło stworzyć scenkę przedstawiającą zmianę interakcji między główną bohaterką Dagmarą a jej matką i wpływu jej zachowania na relacje z rówieśnikami. Było przy tym dużo śmiechu, wykazaliśmy się trochę aktorstwem i w wyniku naszych starań utworzyliśmy może nie do końca dopracowaną, ale ciekawą scenkę. Po wzajemnym obejrzeniu efektów prac wszystkich grup nastąpiła ocze-

kiwana przerwa, a raczej pączki – był w końcu tłusty czwartek, taki miły gest ze strony pań Ań :) Po zjedzeniu łakoci zajęliśmy się naszymi planami do zrealizowania. Nie będę zdradzać szczegółów, ale chcemy zorganizować akcję związaną z międzykulturowością, w której poruszymy kwestie szacunku do osób innej narodowości lub o odrębnych przekonaniach oraz tradycji w różnych zakątkach świata. Na pewno obmyślimy coś ciekawego! Podsumowując, spotkanie było jak zawsze super, pochwalam pomysły z działaniami aktorskimi – mam nadzieję że nie było to ostatnie takie działanie! Serdecznie zachęcam wszystkich do dołączenia do naszej grupy.

Julia Wierzuk



WEEKENDOWA AKADEMIA RODZINNA – SIŁA, MOC POTĘGA

Sobotnie spotkania Weekendowej Akademii Rodzinnej w ramach Lokalnego Systemu Wsparcia Razem z Ochotą są w sumie dla mnie bezcenne. Nie mogę tego zamknąć w dwóch, czy trzech zdaniach, ale spróbuję.

Jaki Antek jest, każdy kto go zna widzi. Trudno nawiązać z nim kontakt werbalny, a i z tym niewerbalnym bywa różnie. W czasie sobotnich spotkań są poruszane tematy dręczące rodziców dzieci zdrowych, problemy z jakimi się spotykają w szkole, czy w kontaktach z rówieśnikami. Poruszane całe spektrum relacji dzieci - rodzice - dzieci. Nie bardzo mogę przetransformować na swój grunt z tej prostej przyczyny, że borykam się z nieco innymi problemami. Oczywiście, że wybieram cieniutkie wąt-

ki poruszanych zagadnień i staram się wdrożyć w relacje z Antkiem, ale często bywa, że ponoszę porażkę (?), wyciągam wnioski i zaczynam od nowa.

Te spotkania inspirują mnie do tworzenia nowych metod, które mogę zastosować w udoskonaleniu relacji z Antkiem. Trudne to czasem dla mnie, bolesne. Wspólna dla rodziców i dzieci część sobotnich spotkań jest dla mnie najtrudniejsza. Widzę jak na przestrzeni półtora roku uczestniczenia w tych spotkaniach, kontakt rodziców z dziećmi się zmienił, jaka więź jest między nimi. Wszyscy rodzinnie się bawią, a ja z Antkiem nie dajemy rady. Moje relacje z Antkiem też się zmieniły na lepsze, znajdując wspólny mianownik wdrażam cenne wypowiedzi w nasze życie i jest nam lepiej. Ostatnie zajęcia były ciekawe, w części

wspólnej mieliśmy z patyczków zbudować „szczerłość”... tego się nie da, po prostu nie da, a może oboje z Jackiem nie wpadliśmy na żaden konstruktywny pomysł?... Będąc szczerymi, szczerze się do tego przyznaliśmy. Elementy budujące zaufanie w rodzinie są szalenie ulotne, jednostkowo trudne do oszacowania, ale w komplecie dają siłę, moc, potęgę. I wiecie co? To widać, widać że ta więź i zrozumienie są coraz lepsze, cieplejsze i szczerze.

Barbara Habas

P.S.

Weekendowa Akademia Rodzinna jest dla mnie bezcenna z jeszcze jednego powodu. Te spotkania są dla mnie terapią, dzięki Wam otwierają mi się „klapki” na wiele zagadnień. Dziękuję.

PROGRAM EDUKACJI RÓWIEŚNICZEJ I RODZINNEJ „KORNISZONA”
W STRONĘ WARTOŚCI

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA MIASTO ŚWIATEŁ I KOLORÓW

Dziś w „Mieście Światła i Kolorów” opowiem o nowym kinie Helios w Blue City. Wprawdzie nie ma ono swojego neonu w pełnym tego słowa znaczeniu, ale nazwy poszczególnych sal tego 8-salowego multiplexu (patrz zdjęcia) nawiązują do dawnych, kultowych i niestety już nieistniejących warszawskich kin: Bajka, Capitol, Moskwa, Skarpa, Palladium czy Relax. Wejście do każdej sali zdobi kaseton stylizowany na neon, który kiedyś świecił nad wejściem do owych przybytków X muzy. O niektórych z nich pisałem we wcześniejszych numerach „Korniszona”.

Helios Blue City to pierwsze kino tej sieci w Warszawie i drugi multiplex otwarty w ciągu ostatnich miesięcy na Ochocie, po „Cinema 3d”, który otworzył podwoje w listopadzie ubiegłego roku w sąsiedniej Reducie. Od czasu, gdy w 2006 roku zamknięto kino Ochota przy ulicy Grójeckiej (obecnie mieści się tam Och-Teatr), nasza dzielnica przez kilkanaście lat nie miała swojego kina. Mieszkańcy Ochoty musieli jeździć do centrum miasta albo do galerii handlowych w innych dzielnicach, aby obejrzeć nowości filmowe. Co ciekawe, plany budowy nowoczesnego wielosalowego kina w którejś z ochockich galerii pojawiły się już w połowie poprzedniej dekady, jednak przez wiele lat nie udało się ich



zrealizować. Teraz Blue City zaprasza do najnowocześniejszego multiplexu w Polsce, a być może także w tej części Europy (jak podkreślają operatorzy placówki). Wystrój Heliosa nawiązuje do ulic Nowego Jorku! Na korytarzach pomiędzy salami znajdują się tabliczki z nazwami ulic, schematami nowojorskiego metra, czy znakami informacyjnymi. Ściany są włożone tzw. holenderską cegielką,



jak większość starych domów w USA. Hol kina przypomina z kolei Times Square, czyli legendarny plac z mnóstwem wielkich reklam świetlnych i teledziwni. Tak jak i w Nowym Jorku na wielkich ekranach wyświetlane są zwiastuny filmów i spoty reklamowe. W eleganckiej kawiarni możemy odpocząć po filmowych wrażeniach, zjeść

ciepłą przekąskę, napić się kawy, herbaty, albo spróbować smakowitych lodów i ciastek, wreszcie przywitać się z... Marilyn Monroe, której portrety zdobią ściany kawiarni. To jeszcze nie wszystko! W specjalnych salach Dream możemy oglądać filmy siedząc – a właściwie leżąc! – w elektrycznie rozkładanych fotelach (tak, to prawda!), jak na domowej kanapie! Również supernowoczesny sprzęt projekcyjny i nagłaśniający pozwala oglądać filmy w jakości 4K i przenosi nas w centrum akcji za sprawą dźwięku Dolby Atmos. Nie pozostaje nic innego, jak tylko wybrać się w wolnej chwili do Heliosa i na własne oczy przekonać się o tych wszystkich atrakcjach. A wasi rodzice i dziadkowie z pewnością będą wspominać, jak to przed laty chodzili na seanse do Relaxu, Bajki, Palladium czy Moskwy. Repertuar oraz cennik biletów znajdziecie na stronie www.helios.pl.

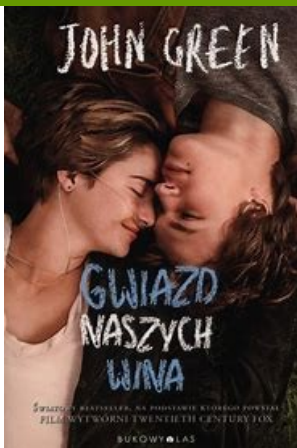
Do zobaczenia.
Piotr Maj



ALE KINO!... John Green „GWIAZD NASZYCH WINA”

Cześć, jestem Zuza, nowa redaktorka „Korniszona”. Moją pasją jest kino, dlatego będę zajmować się recenzją filmów. Mój pierwszy artykuł jest o filmie „Gwiazd naszych win” w reżyserii Josha Boone’a. W rolach głównych występują Shailene Woodley jako Hazel oraz Ansel Elgort jako Gus. Film, powstały na podstawie książki o tym samym tytule,

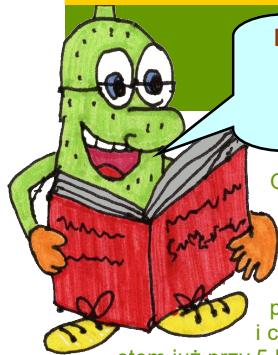
zaczyna się od przedstawienia postaci Hazel, która choruje na nowotwór płuc. Jej mama postanawia wysłać ją na zajęcia z osobami podobnymi do niej. Dziewczyna poznaje na nich Augusta i od razu łąpią kontakt, a ich znajomość przeradza się w coś więcej niż tylko przyjaźń. Na jaw wychodzi fakt, który ma wpływ na



dalsze losy bohaterów. Aby dowiedzieć się więcej musicie jednak obejrzeć film. Po seansie uważam, że film ów jest bardzo wzruszający i pouczający. Aktorzy doskonale wcielają się w swoje role i są bardzo autentyczni. Film ma magiczną aurę, oglądając miałam wrażenie, że to wszystko działo się naprawdę i jest się częścią tej historii. Zdałam sobie sprawę z tego jakie życie jest delikatne i krótkie oraz ile mam szczęścia. Wiem także jakie uczucia mogą mieć ludzie chorzy i jak odbierają różne zachowania. Film wzbudził mój zachwyt także dlatego, że między trudnymi wydarzeniami głównego wątku bohaterzy przeżywają chwile radości i spełniają swoje marzenia. Jest on przeznaczony zarówno dla młodych osób jak i tych bardziej dojrzałych.

Uważam, że film jest genialny i bardzo zachęcam do obejrzenia.

Zuzanna Chyła



Przeczytaj, bo warto, czyli
**KORNISZON
POLECA!**

Kohei Horikoshi „MY HERO ACADEMIA”

Od dłuższego czasu czytam serię mang* pt. „My Hero Academia”. Mój pierwszy tom dostałem na Gwiazdkę; najpierw trochę niechętnie, a potem jednym tchem przeczytałem cały. Czytałem i czytałem, a w tym momencie jestem już przy 5 komiksie. Manga autorstwa Kohei Horikoshi opowiada o nastoletnim Izuku znanym też jako Deku. Żyje on w świecie, w którym prawie każdy ma jakąś super moc nazywaną darem, przez co zarówno superbohater stał się realną możliwością. Przykładami takich mocy są np. lewitacja, super prędkość a także zionięcie ogniem. Niestety Deku urodził



się nieobdarzony, ale mimo to bardzo chce zostać super bohaterem, dlatego chce iść do znanego liceum dla bohaterów IAI. Jeszcze nie wie jak tam się dostanie, lecz po paru niespodziewanych zdarzeniach wszystko staje się możliwe dzięki idolowi Izuku. Ale żeby się dowiedzieć co tam dokładnie się stało, musicie sami przeczytać „My Hero Academia”, którą gorąco polecam.

Uważam, że ta manga jest naprawdę godna uwagi, a jeżeli ktoś będzie miał problem z przeczytaniem (mangi są pisane od lewej do prawej) można też obejrzeć anime** lub film na podstawie komiksu.

Michał Rogowski

*Manga – Rodzaj japońskiego komiksu

**Anime – rodzaj japońskiej kreskówki

KORNISZONOWA KISZONKA COOLTURALNA



Gdy miałem 3 lata, dostałem kota. Nie skakałem wtedy ze szczęścia, ale z czasem go polubiłem. W sumie polubiłem wszystkie koty. Są bardzo towarzyskie i nadają się do dzieci. Nie są zbyt wymagające – nie trzeba ich wyprowadzać ani jakoś specjalnie pielęgnować (choć przy kotach takich jak pers jest sporo czesania). Przy okazji koty

są bardzo ładne. Wiem, że to tylko kwestia gustu, i że są koty „specyficznej urody”, ale myślę że większość osób się ze mną zgodzi. Mówią o specyficznej urodzie mam na myśli na przykład sfinksy – koty bez sierści które wyglądają co najmniej dziwnie. Co roku (w Warszawie i nie tylko) odbywają się międzynarodowe wystawy kotów. Sądzę, że każdy kto lubi koty i ma czas mógłby na taką wystawę pójść. W tym roku wystawy w Warszawie odbędą się: 11-12 maja, 14-15 września i 30-01 grudnia.

W zeszłym roku byłem na takiej wystawie i bardzo mi się spodobała. Polecam wszystkim, którzy lubią koty albo ogólnie zwierzęta.

Antoni Binasik

Rzarufka na Wiosnę!

Dwa jelenie stoją na paśniku i żują ospale siano nałożone tu przez gajowego. W pewnej chwili jeden z jeleni mówi:
- Chciałbym, żeby już była wiosna.
- Tak ci mróz doskwiera?
- Nie, tylko już mi obrzydło to stołówkowe jedzenie!



Redaktor Różek wiosennie pozdrawia.

MINECRAFT

Na pewno wielu z was słyszało o grze „Minecraft”, kilkakrotnie pisaliśmy już o niej w „Korniszonie”, ale ponieważ jej popularność nie słabnie, dzisiaj znowu opowiem wam o niej. Minecraft można kupić na stronie Minecraft.net. Wszystkie światy w tej grze są stworzone z sześcianów. Postać, którą się poruszamy i wykonujemy wszystkie czynności życiowe, ma 1,75 metra, czyli jest prawie z 2 bloków (1 metr to 1 blok). Gdy zaczynamy grę, tworzymy sobie nieskończony świat i zaczynamy naszą przygodę. To, gdzie się pojawimy, jest kompletnie losowe. Możemy się pojawić na bagnach, na pustyni, na sawannie, w dżungli, w górach i we wszystkich innych biomasach, jakie występują w grze.

W Minecraftcie są trzy tryby. W trybie przetrwania cukrowe nie palą się w stołcu, a stawonogi są w dzień w stanie pasywnym i nic nie widzą. Atakują dopiero wtedy, kiedy się w nie uderzy. Jest także tryb kreatywny, w którym mamy przy sobie nieskończoną liczbę wszystkich bloków, broni, zbroi i innych przedmiotów występujących; naszym zadaniem jest zbierać materiały, walczyć lub uciekać przed potworami, takimi jak zombie, szkielet, creeper, rybiki cukrowe, pajak i tym podobne. Co ciekawe, potwory palą się w świetle słonecznym, ale światło pochodni nie robi im żadnej krzywdy. Mamy także jajka, dzięki którym możemy stworzyć różne zwierzęta chodzące po świecie. Ostatni tryb to tryb hardcore. Jest bardzo podobny do trybu przetrwania, lecz w tym pierwszym kiedy umieramy, możemy się odrodzić w innym miejscu bez żadnych rzeczy, które straciliśmy ginąc, a w trybie hardcore nie możemy

w ogóle się odrodzić i wejść do świata. Pochodnie także nie chcą z nami współpracować, bo tworzą mniejsze światło, niż normalnie, przez co pojawia się więcej potworów, dlatego o wiele łatwiej jest zginąć. Najtrudniejszym zadaniem gracza jest zabicie smoka, który mieszka w Endzie razem ze swoimi Endermanami, czyli ze swoimi czarnymi, patykowatymi sługusami, którzy umieją się teleportować tam, gdzie popatrzą swoimi fioletowo-białymi, głębokimi ślepiami. W Endzie stoją także ogromne wieże stworzone z obsydianu. Znajdują się na nich kryształowy kresu, z których smok kresu, kiedy zaczyna umierać, pobiera życie.

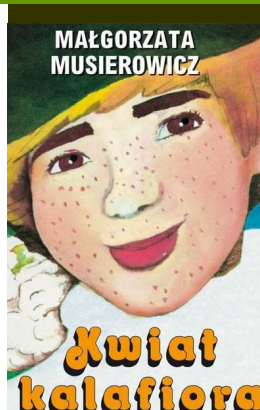
W Minecraftcie są aż trzy światy. Pierwszy to nasz zwykły świat, czyli, jak możemy się domyślić, są tam normalne drzewa, zwierzęta, np. świnka, krowa, kot, pies, ocelot, delfiny oraz papugi (które zostały dodane całkiem niedawno, w wersji 1.13) oraz pandy, lisy, surykatki, strusie (które mają dość w wersji 1.14) oraz wiele innych. Mamy także wodę, kopalnie i wszystkie inne rzeczy. Drugi świat to Nether. Jest to, można powiedzieć, „Minecraftowe piekło”. Najczęstszy występujący blok w Netherze to netherack, czerwony, a właściwie bordowy twardy blok. Jest jak kamień w normalnym świecie. W piekło nie ma czegoś takiego jak niebo, góra jest całkowicie zalepiona netherackiem, a w najwyższym punkcie jest bedrock, drugi najmocniejszy blok w Minecraftcie. A jakby tego było mało, w tamtym świecie lawa czycha na nas ze wszystkich stron. Pod stopami mamy bezkresny ocean stworzony z gorącej cieczy, a u góry i z boków wylewa się gdzieś tam woda. Gdy postawi się

wodę w Netherze, ona „wyparowuje”, a inaczej mówiąc po prostu znika na naszych oczach. Są tam także pałace stworzone z czarnobrazowego bloku, których pilnują czarne szkielety z mieczami, oraz płomyki, czyli latające stworzenia strzelające kulami ognia. Ostatni świat to End, o którym już wcześniej dużo opowiadałem, jednak nie mówiłem jeszcze o tym, że kiedy zabije się smoka, pojawia się wielka studnia z bedrocku, a na słupie znajdującym się na samym środku stoi czarne jajo smoka, które za pomocą różnych sztuczek możemy wziąć. Zamiast wody w studni jest portal. Jeżeli do niego wskoczymy, pojawia się w normalnym świecie. Po zabiciu smoka na ekranie pojawiają nam się napisy końcowe, lecz, uwierzcie mi lub nie, nie jest to koniec, ale raczej nowy początek. Później możemy zwiedzać różne miasta i statki Endu, których tym razem pilnują shulkerbox'y, czyli otwierające się pudełka z białymi główkami w środku. Strzelają one białymi kręcącymi się kulkami, które zabierają nam dwa punkty życia, a dodatkowo nakładają na nas lewitację, którą posiadamy przez kilkanaście sekund. W miastach i statkach Endu możemy znaleźć na przykład elytrę, czyli skrzydła, dzięki którym możemy latać. Jeżeli będziemy mieli przy sobie fajerwerki, także możemy, puszczając je, wzbic się w górę. Moim zdaniem jest to bardzo ciekawa i pochłaniająca gra. Może ona być używana nawet w celach edukacyjnych. Polecam i zachęcam wejść w spektakularną przygodę zwaną Minecraftem.

Jakub Szczęsny

Małgorzata Musierowicz „KWIAT KALAFIORA”

Ostatnio czytałam książkę Małgorzaty Musierowicz pod tytułem: „Kwiat Kalafiora”. Jest to 3 tom z serii „Jeżycjada”. Sięgnęłam po nią niechętnie. Sądziłam, że to kolejna nudna lektura piątej klasy szkoły podstawowej. Okropnie się pomyliłam. Książka opowiada codziennych radościach i troskach rodziny Borejków. Ta rodzina to: Mama Mila, Ojciec Ignacy oraz cztery córki: siedemnastoletnia Gabriela, piętnastoletnia Ida, pięcioletnia Natalia (pseudonim *Nutria*) oraz czteroletnia Patrycja (nazywana *Pulpecją* lub *Pulpetem*). Akcja zaczyna się w ostatnim dniu 1977 roku. Gabriela wraz z Idą wybierają się na zakupy. I tak zaczynają się ich przygody. Borejkiowie przeżywają kryzys – mama trafia na dłużej do szpitala. Kłopoty się mnożą, młodsze siostry są trudne do opanowania. Na domiar złego w życie rodziny zaczyna się wtrącać wścibska sąsiadka. Gabriela prze-



muje wszystkie obowiązki domowe, choć musi się pilnie uczyć, by nie zawalić fizyki. Do tego przeżywa swoją pierwszą miłość. Okazuje się, że żyć bez mamy nie jest tak łatwo, jak by się mogło wydawać. Na szczęście rodzina ma wielu przyjaciół. To z ich pomocą Borejkiowie łatwiej radzą sobie z problemami. Chcesz wiedzieć co dokładnie przeżywali bohaterowie? Przeczytaj tę świetną książkę. Gdy sama ją czytałam, tak się wciągnęłam, że do dziś przeczytałam już około 12 części (Małgorzata Musierowicz napisała już 22 tomy a to jeszcze nie koniec!). Uważam, że to bardzo ciekawa książka i naprawdę warto po nią sięgnąć. Z niej dowiemy się, jak wyglądało życie w latach siedemdziesiątych XX wieku i jak bardzo różniło się od teraźniejszości. „Kwiat Kalafiora” wzrusza i śmieszy. Czyta się go jednym tchem. Polecam

Marta Chłopkiewicz

Hej, mam na imię Kasia i niedawno dołączyłam do redakcji „Korniszona”. Mój pierwszy artykuł będzie o moim hobby, jakim jest szermierka. Nie trenuję jej długo, bo dopiero od sierpnia, ale czuję, że to coś mojego. Sam sport dzieli się na 3 konkurencje, wyodrębnione przez trzy rodzaje broni: szpadę, floret i szablę. Są one nazywane bronią białą.

ODZIEŻ SZERMIERCZA: Zawodnicy wszystkich 3 konkurencji mają strój różniący się tylko kamizelką elektryczną lub jej brakiem (w szabli i florecie jest, a w szpadzie nie). Strój składa się z: maski, bluzy, spodni, plastronu czyli dodatkowego ochraniacza na klatkę piersiową i ramię, który zakłada się pod bluzy, rękawicy, skarpet, przewodu elektrycznego, odpowiednich butów, a dla kobiet jest także plastikowy ochraniacz.

WALKI: Przed i po każdej walce następuje tzw. przywitanie szermiercze. Po walkach zawodnicą muszą także podać sobie nieuzbrojoną dłoń. W szpadzie w czasie walki trafia się pchnięciem na całe ciało, we florecie pchnięciem na tułów z podbrzuszem, bez rąk, a w szabli cięciem na tułów od pasa w górę, w głowę i w ręce.

SZERMIERKA



Leon Chwistek „Szermierka”

CIEKAWOSTKI

1. Szermierka jest dyscypliną olimpijską od 1896 roku dla mężczyzn, a od 1924 roku o medale olimpijskie walczą kobiety.
2. Walka na szpady najbardziej przypomina dawne pojedynki.
3. Pierwszym polskim złotym mistrzem olimpijskim w szermierce był Egon Franke. Medal zdobył w Tokio w 1964r.
4. Pierwszą naszą olimpijską medalistką była Barbara Wysoczyńska. Brązowy medal zdobyła w Moskwie w 1980r.
5. Szermierką zajmowali i zajmują się nie tylko sportowcy, ale także malarze czy pisarze. Jednym z nich był Leon Chwistek, który namalował obraz pt. „Szermierka”. Przechowywany jest on teraz w Muzeum Narodowym w Krakowie.
6. Szermierka pozytywnie wpływa na logiczne myślenie, planowanie i kondycję.
7. Na Uniwersytecie Warszawskim w ramach lekcji WF można wybrać trenowanie szermierki.
8. Mark Zuckerberg i Bruce Lee trenowali szermierkę.

JAZDA KONNA, POKONAĆ TRUDY NAUKI

Hej, jestem Ania i będę nową redaktorką „Korniszona”. Interesuję się jazdą konną i to jej poświęcę mój pierwszy tekst. Tę pasję zaszczylił we mnie mój tata, który wychował się na wsi. W rodzinie mamy zwyczaj corocznych spotkań, omawiamy podczas nich sytuacje rodzinne i opowiadamy historie z przeszłości. Nigdy nie brakowało w nich wątków związanych z końmi, ponieważ w naszej rodzinie odgrywały one dużą rolę. Mój tata tak jak ja kochał konie i poświęcał im dużo czasu, a umożliwił mu to mój dziadek – jego tata. Pierwsze dwa konie kupili w rodzinnej wsi, była to klacz ze źrebakiem, które miały pomagać przy pracy na polu. Zadaniem mojego taty było zaprzęgnięcie ich do wozów i zajmowanie się nimi, co sprawiło mu ogromną satysfakcję. Rodzina taty miała o wiele więcej koni, ale niestety szybko zostały one zastąpione maszynami. Właśnie pod wpływem tych historii zafascynowałam się tymi zwierzętami. Dwa lata zajęło mi namówienie rodziców na pierwszą lekcję, potraktowałam to jako misję. Chciałam choć raz mieć kontakt z tymi pięknymi zwierzętami, a rodzice w końcu mi to umożliwili. Nie ukrywam, że bardzo stresowałam się przed wejściem na halę, dziwne uczucie towarzyszyło mi przez cały czas, a inni patrzyli na mnie jakbym była z innej planety. Jednak to, że mogłam za-



Blanka Pęksa MDK OCHOTA

przyjaźnić się z Vericą, czyli koniem, na którym jeżdżę odciągnęło moją uwagę od wszystkiego. Pierwsze tygodnie nauki minęły opornie, a to, co tłumaczyła mi moja instruktorka pani Viola wydawało się niewykonalne. Samo przygotowanie konia do jazdy sprawiło mi trudności, starałam się właściwie wykonywać wszystkie zadania, ale zwierzę nie zawsze było chętne do współpracy. Do tej pory często proszę o pomoc. Dzięki temu zajęciu zrozumiałam, że bardzo przywiązałam się do Veriki, a z każdym tygodniem poznawałam potrzeby tych stworzeń i ich zachowania w różnych sytuacjach. Samo ich głaskanie powoduje u mnie wydzielanie się endorfin – hormonów szczęścia, a częstszy kontakt wymaga odpowiedzialności i ostrożności. Pani Viola starała się odpowiadać na każde moje pytanie, za co jestem jej ogromnie wdzięczna. Teraz już od ponad roku uczęszczam do Klubu Jeździeckiego „Chrobry” i uważam, że warto było przebrnąć przez trudy nauki, aby cieszyć się pasją. Każdemu polecam ten sport, poprawia on postawę, uaktywnia mięśnie, o których nawet nie wiedzieliśmy, a sam kontakt ze zwierzęciem sprawia ogromną satysfakcję. Nie jest to proste i nie każdemu musi się podobać, ale warto próbować nowych rzeczy!

Anna Rombalska

ROWERY I HULAJNOGI, CO WARTO WIEDZIEĆ

Od jakiegoś czasu w Warszawie obecne są zielone hulajnogi Lime, ale co się opłaca bardziej – hulajnogi czy rowery Veturilo? Oczywiście jeżeli weźmiemy pod uwagę cenę przejazdów, okaże się, że rowery są tańsze, bo przecież za pierwsze 20 minut płacimy 0 zł, tymczasem za taki sam czas na hulajnodze zapłacilibyśmy 12 zł. Jeśli natomiast kryterium oceny uczynimy zabawę, to wybierałbym raczej hulajnogę, bo można się z nią wszędzie wcisnąć i świeci w nocy. Niestety, hulajnogi te często nie są szanowane, użytkownicy rzucają je byle gdzie, na przykład na środku chodnika, prosto w krzaki lub na drzewo. Jakiś czas temu zarekwirowano 83 takie hulajnogi, które były źle zaparkowane, ale właściciel nie zareagował, tak samo jak nie reaguje na ich niszczenie. Tyle że nasuwa się logiczne pytanie dlaczego rowery są szanowane bardziej niż hulajnogi? Bardzo proste – Veturilo ma czysty i przejrzysty regulamin i za zniszczenie takiego roweru można

ponieść o wiele większe konsekwencje. Jeżeli wybierzemy się na wycieczkę rowerem, musimy pamiętać o podstawowych zasadach, takich jak jazda po prawej stronie ścieżki rowerowej, jak nie ma ścieżki, to po prawej stronie jezdni lub po poboczu. Pamiętajmy, że jazda rowerem po chodniku jest zabroniona i grozi za nią mandat, chyba że jest to tak zwany ciąg pieszo-rowerowy (fot. nr 1) lub chodnik z dopuszczonym ruchem rowerowym



(fot. nr 2) – wtedy informują o tym odpowiednie znaki drogowe. Trzeba zawsze uważać na pieszych, na samochody i na inne rowery. Oczywiście te same zasady dotyczą się owych hulajnóg, tym bardziej, że one przecież mogą rozpędzić się do 30 km/h, czyli stanowią realne zagrożenie dla kierującego i innych użytkowników ruchu. Warto jeszcze pamiętać by rozpoczynając wiosną nowy sezon rowerowy zaczynać od krótkich dystansów, a nie od razu od całego maratonu, nagły powrót do wielkiego wysiłku fizycznego po dłuższej przerwie może skutkować różnymi urazami twoimi i osób dookoła. Oczywiście nie trzeba się martwić tym non-stop, bo przecież wiosna jest po to, by się cieszyć i korzystać z coraz ładniejszej pogody. Nie musimy się też ograniczać do parków i miast, można pojechać do jakiegokolwiek lasu i tam cieszyć się ruchem i aktywnością.

Michał Rogowski

WIOSENNY HOROSKOP KORNISZONA

BARAN [21.03 – 20.04]



Barany, które tak nie lubią zamkniętych przestrzeni, w końcu będą mogły spędzać coraz dłuższe popołudnia na dworze! Pamiętaj jednak, że mimo tego, że na dworze robi się coraz cieplej, pogoda może zaskoczyć, nie zapominaj więc podczas zabaw na dworze ubrać ciepłą czapkę i chociażby lekką kurtkę, które zapewnią ci, że będziesz mógł spędzić wiosenny czas na dworze, a nie w domu chorując ;-)

BYK [21.04 – 20.05]



Byki są bardzo pomocne i odważne. Razem z nastaniem wiosny utworzą się dla ciebie nowe możliwości! Wiosna to pora roku, gdy przyroda budzi się do życia, a ty zapragniesz zmian! Pamiętaj jednak by nie obciążać swojego grafiku nowymi obowiązkami i nie pomagać nikomu na siłę, niektórzy mogą odbierać to jako nachalność i się do ciebie zrazić, a tego przecież nie chcemy!

BLIŹNIĘTA [21.05 – 21.06]

O bliźniakach można powiedzieć bardzo dużo, ale na pewno nie to, że są introwertykami! Jesteś bardzo przyjacielski i lubisz przebywać w otoczeniu innych. Wiosna jest porą roku, która bardzo sprzyja poznawaniu nowych ludzi, jednak zanim zdecydujesz się na nawiązanie nowych znajomości zastanów się, czy nie zaniebasz przez to swoich najbliższych przyjaciół, którym na tobie bardzo zależy.



RAK [22.06 – 22.07]

Raki kochają zabawę, ale niekoniecznie naukę i słęczenie nad podręcznikami. Jednak pamiętaj, że chociaż rozrywka jest bardzo ważna, nie możesz przez nią zaniedbywać nauki, tym bardziej teraz, gdy koniec roku szkolnego zbliża się wielkimi krokami, musisz dać z siebie 100%, by twoje świadectwo wyglądało jak najlepiej, a później dwa miesiące laby, chyba warto?!



LEW [23.07 – 22.08]



Dla lwów kwiecień będzie miesiącem pełnym wrażeń, odkryjesz w sobie wielkie pokłady świeżej energii! Na wiosnę szczęście na pewno się do ciebie uśmiechnie więc nie trać żadnej okazji by spełniać swoje marzenia, bo druga szansa może się szybko nie trafić! Pamiętaj, by żyć chwilą i myśleć pozytywnie!

PANNA [23.08 – 22.09]



Czujesz już wiosnę i coraz częściej rozmyślasz o sposobach spędzania ze znajomym czasem na świeżym powietrzu. Pamiętaj jednak, aby dbać o swoje bezpieczeństwo i zawsze być czujnym. Nie zgadzaj się na niemądre wyzwania od swoich kolegów, czy spożywanie różnego rodzaju używek, gdyż jest to bardzo niebezpieczne dla twojego zdrowia i może nieść za sobą wiele niefajnych konsekwencji!

WAGA [23.09 – 23.10]

Jesteś bardzo przyjacielski i lubisz mieć zawsze wokół siebie wielu przyjaciół. Pamiętaj jednak, że jest jedna osoba, która zawsze pomoże ci w trudnych sytuacjach. Pomyśl o prezentach, bo zwykle zostawiasz to na ostatnią chwilę, a być może kilku twoich przyjaciół będzie miało niedługo urodziny.



SKORPION [24.10 – 21.11]



Ambitne plany i marzenia o jak najwyższych wynikach w każdej dziedzinie - to szkolna marzenia skorpionów. Lecz pamiętaj, trochę pracuj i trochę się pobaw. Nie odkładaj wszystkiego na później, bo się nie wyrobisz..

STRZELEC [22.11 – 21.12]



Najbliższe miesiące będą dla ciebie wyjątkowe - w tym czasie czeka cię dużo niespodzianek, dzięki którym łatwiej ci będzie wytrzymać do wakacji. Trzeba też zadbać o oceny i więcej się uczyć, ale korzystając z ciepłej pogody częściej wychodź na spacer.

KOZIOROŻEC [22.12 – 19.01]



Koziorożce są bardzo przyjacielskie, wykrzystaj do zdobywania nowych przyjaciół. Rozpiera cię energia, dlatego najlepiej wyszalej się na świeżym powietrzu. Może warto zmienić fryzurę? Koziorożce nie lubią bałaganu, więc wiosenne porządki to zajęcia w sam raz dla ciebie.

WODNIK [20.01 – 18.02]



Jesteś bardzo aktywny, więc pewnie cieszysz się, że już prawie wiosna. Pamiętaj, że podczas zabaw na dworze trzeba ubierać się odpowiednio. Może na którymś ze spacerów spotkasz swoją miłość? Lecz nawet jeśli się to nie uda, na pewno zyskasz przyjaciela.

RYBY [19.02 – 20.03]



Jesteś bardzo utalentowany, a w tym miesiącu będziesz miał okazję wykazać się swoimi zdolnościami. Dużo kreatywności i trochę adrenaliny - takie klimaty lubisz najbardziej. Wiosna to twoja pora roku, jesteś wtedy najszcześliwszy. Tak trzymaj i zarażaj uśmiechem innych.

RYŚ. ERYK MICHALAK

Korniszonki-wrózbitki z SP 264, Maja Strzałkowska, Julia Łuczak

MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCY

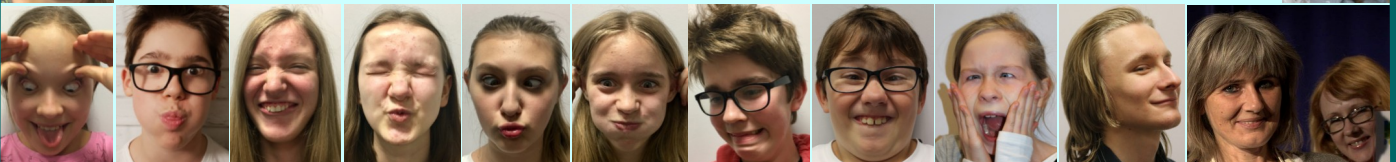
Winni powstania tego numberu: (od lewego górnego rogu, przeciwnie do ruchu wskazówek zegara)

Katarzyna Stankiewicz (Edukator Entuzjasta), Maja Strzałkowska, Julia Łuczak (Reporterki Patrzące w Gwiazdy), Marta Chłopkiewicz (Recenzent Literacki) Antek Binasik (Koci-Fan), Katarzyna Marecka i Anna Rombalska (Pasjonatki Sportu), Zuzanna Chyła (Kornikrytyk Filmowy), Inga Szalek (Działacz Pro-Eko), Michał Rogowski (Rzarófkowy Elektryk, Ekspert Transportowy zafascynowany Manga), Jakub Szczęsny (Przewodnik w świecie Maincraft), Julia Wierzuk (Lider Młodzieżowy), Krzysztof Jokiel (Artystyczny Oprawca Graficzny), Panie Kasia Glinka - SP 264 i Anetta Kubiś - ZS 26 (Wielkie Niezastąpienie), Pani Kamilla Wejman (Oprawca Graficzny), Pani Ania Gryglewicz (Korni-PR, Foto-Reporter), Mamma Dynia Anna Szwed (Redaktor Naczelny) oraz liczni Cichociemni Laureaci konkursu „Przyszłość Spełnionych Marzeń” (Dawcy Najważniejszych Organów: wada, myśli, emocji, pasji - dziękujemy!)

I TY MOŻESZ ZOSTAĆ KORNISZONEM! ZAPRASZAMY!

Zajęcia redakcyjne w MDK Ochota: wtorki i czwartki 17.30-19.00

Adres redakcji: korniszon007@wp.pl



MOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCYJNE WIADOMOŚCI REDAKCY



Alicja Lankosz Przedszkole nr 176



Emilia Wielgosz MDK OCHOTA - NAGRODA



Tymon Krasowski MDK OCHOTA - NAGRODA

FINAŁ XIV EDYCJI DZIELNICOWEGO KONKURSU INTERDYSCYPLINARNEGO DLA PRZEDSZKOLI CO PIKA W SERCU SMYKA?



Tak kolorowo i wesoło w MDK „Ochota” jeszcze w tym roku nie było. Najmłodszy swoim talentem i radością 4 kwietnia br. wypełnili każdy centymetr sali widowiskowej. Tego dnia odbył się finał XIV edycji dzielnicowego konkursu interdyscyplinarnego dla przedszkoli „Co pika w sercu smyka?”.

W tegorocznym konkursie wzięło udział aż 425 uczestników z 21 placówek przedszkolnych z terenu dzielnicy Ochota. Był to absolutnie rekordowy konkurs pod względem liczby zgłoszeń i zainteresowania naszym corocznym wydarzeniem. Komisje konkursowe nagrodziły łącznie 178 uczestników w kategorii plastycznej, recytatorskiej, małych form scenicznych (tanecznej i parateatralnej). Podczas uroczystości na naszej scenie w koncercie laureatów zaprezentowało się 11 recytatorów, 2 zespoły taneczne i jeden w kategorii parateatralnej. Zaś na ekranie i wystawie w holu mogliśmy podziwiać nagrodzonych i wyróżnionych w kategorii plastycznej. Grand Prix konkursu otrzymała, zaledwie czteroletnia Olga Dmoch z Przedszkola nr 66 w Warszawie za powalające wykonanie wiersza Juliana Tuwima „Zosia samosia” oraz grupa „Baleyki” z Przedszkola nr 293 w Warszawie za pełną ważnego przesłania taneczną „Kulturalną piosenkę”. Gratulujemy! Fantastyczne nagrody dla laureatów zostały ufundowane przez Wydział Oświaty i Wychowania Dzielnicy Ochota. Już po raz trzeci partnerem i sponsorem konkursu była Sala zabaw dla dzieci – Inca Play, która ufundowała dla każdego laureata zaproszenie na zabawę oraz zniżkę na organizację urodzin. Na finale odwiedziła nas też incowa pszczoła, która była miłą niespodzianką i najchętniej przytulaną postacią. Każda edycja konkursu jest wyjątkowa, wzruszająca, a jej organizacja ogromną przyjemnością i wyzwaniem. To był dzień przepelnięty szczerym uśmiechem, gwarem, radością i wielkim talentem najmłodszych. Dzieciaki rokrocznie nas zaskakują swoją spontanicznością, urokiem i chęcią dzielenia pikającymi serduszkami. Dziękujemy nauczycielom, opiekunom, rodzicom za odkrywanie i pielęgnowanie dziecięcych pasji. Dziękujemy pani Wiceburmistrz Ewie Kacprzak-Szymańskiej za obecność, dobre słowo i pomoc w wręczaniu nagród.

Anna Gryglewicz



SPROSTOWANIE



Autorem tej pracy nagrodzonej w konkursie „Przyszłość spełnionych marzeń” jest Michał Szczęśny uczeń SP nr 10, poprzednio chochlik redakcyjny zmienić numer r szkoły, prostujemy i przepraszamy.

